REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

PIĄTEK 23 CZERWCA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 litrowe). 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Organizacja Hugenberga rozwiązana

Wśród setek aresztowanych -- książę Bismarck wnuk Żelaznego Kanclerza

BERLIN, 22.6. Na całym obszarze Rzeszy przeprowadzona wczoraj została na szeroką skalę zakrojona akcja policyjna przeciwko niemiecko - narodowym organizacjom bojowym, skupionym w t. zw. Kampfringu i w oddziałach szturmowych.

Rewizje przeprowadzono również u wybitniejszych działaczów i posłów stronnictwa niemiecko-narodowego.

W Berlinie dokonano rewizji w głównym sekretarjacie partji. Aresztowano przytem w samej stolicy przeszło 100 osób, m. in. redaktora Sedlaczka i 2 siostrzeńców ministra Hugenberga.

Z prowincji donoszą o masowych aresztowaniach.

Według zapewnień ze strony oficjalnej, akcja policyjna miała przebieg naogół spokojny. Jedynie z Frankfurtu nad Odrą donoszą o zastrzeleniu jednego z członków Kampfringu przy obsadzaniu koszar tej organizacji.

Organizacje Kampfringu i pokrewne związki niemiecko - narodowe zostały wszędzie rozwiązane. Biura partji niemiecko - narodowej nie zostały objęte temi zarządzeniami.

Wydarzenia dzisiejsze wywołały w całej Rzeszy olbrzymie wrażenie, tembardziej, iż partja niemiecko - narodowych ma swych reprezentantów w parlamencie, a na czele Kampfringu stoi jedna z najbardziej popularnych w obozie nacjonalistycznym osobistości, b. landrat von Bismarck, wnuk żelaznego kanclerza.

Prezes frakcji niemiecko - narodowej w Reichstagu dr. Schmidt wystosował do Goeringa telegram protestacyjny przeciwko rewizjom, przeprowadzonym przez policję polityczną u posłów stronnictwa hugenbergowskiego.

BERLIN, 22.6. — Przywódca rozwiązanego Kampfringu były sekretarz stanu von Bismarck został wczoraj pod eskortą straży szturmowej odstawiony do gmachu policji politycznej, gdzie odbyło się jego szczegółowe przesłuchanie.

W godzinach wieczornych von Bismarck bawił jeszcze w policji.

BERLIN, 22.6. — Likwidacja organizacji Stahlhelmu zatacza coraz szersze kręgi. W toku akcji likwidacyjnej rozwiązane zostały wczoraj przez władze również wszystkie oddziały Stahlhelmu na obszarze całej prowincji nadreńskiej.

Nadprezydent prowincji zarządził zamknięcie biur i schronisk Stahlhelmu oraz konfiskatę majątków organizacji. Likwidacji uległy nadto oddziały Stahlhelmu w Anhalcie.

Prasa hitlerowska zapowiada reorganizację Stahlhelmu przez władze w postaci apolitycznych związków militarnych, które poddane być mają nowemu kierownictwu.

Ustalono zasady, na których Stahlhelm podporządkowany zostaje ruchowi narodowo-socjalistycznemu.

Seldte wydał odezwę, w której nakazuje Stahlhelmowi całkowicie podporządkować się Hitlerowi i frontowi rewolucji narodowo - socjalistycznej.

BERLIN, 22.6. Policja przeprowadziła wczoraj w całej Bawarji rewizje domowe u przywódców bawarskiej partji ludowej i w lokalach partyjnych.

Przeszukano również biura sejmowej frakcji w Monachjum oraz redakcje organów stronnictwa.

Szereg działaczy aresztowano. Władze twierdzą, że kierownicze koła bawarskiej partji ludowej utrzymują ścisły kontakt z partją chrześcijańsko - socjalnych w Austrji.

BERLIN, 22.6. — W ostatnim czasie pojawiają się w prasie niemieckiej coraz częściej wiadomości o akcji metodycznie prowadzonej przeciwko księżom katolickim.

Z polecenia komisarza okręgowego policja w Landau rozwiązała zgromadzenie księży katolickich. Tego samego dnia został jeden z księży Burweiser aresztowany i odstawiony do więzienia w Ludwigshafen.

20 kongres katolicki, zapowiedziany na dzień 2 lipca w Ausburgu został zakazany bez podania przyczyn.

BERLIN, 22.6. — Przywódca niemieckiego frontu pracy dr. Ley wystąpił wczoraj gwałtownie przeciwko katolickiemu centrum, o którym powiedział, że należy je zwalczać narówni z komunizmem i marksizmem.

Dr. Ley zapowiedział, że już w najbliższym czasie, może nawet jutro należy się spodziewać rozpoczęcia akcji przeciwko centrum i innym ugrupowaniom reakcyjnym.

— Rewolucja narodowa — mówił — obecnie wchodzi w stadjum decydujące.

BERLIN, 22.6. — Rząd brunświcki wydał rozporządzenie rozwiązujące wszystkie organizacje i grupy Zakonu Młodoniemieckiego Wehrwolff i Związku Tannenberg organizacji przeprowadzonej przez gen. Ludendorffa.

———):*:(———

Grubiaństwo morskie

statku niemieckiego w Gdańsku

GDAŃSK, 22.6. — W czasie postoju polskiego torpedowca „Kujawiak" w porcie gdańskim z okazji pobytu tam kontrtorpedowca brytyjskiej marynarki wojennej, zdarzył się charakterystyczny wypadek.

Znajdujący się w porcie statek niemiecki „Elbling", przepływał obok torpedowca „Kujawiak", przyczem nie salutował go wedle istniejącego zwyczaju, a załoga statku niemieckiego odwróciła się tyłem do polskiego torpedowca.

Zaznaczyć należy, że statki gdańskie, mijające „Kujawiaka" oddawały mu honory i nawzajem były przezeń salutowane.

Przedstawiciel wojskowy Szwecji

Do Warszawy przybył nowomianowany attache wojskowy Szwecji płk. Eryk de Laval. Na zdjęciu płk. de Laval

„Niech wskrzeszą zabitych!"

W Małopolsce Środkowej panuje już zupełny spokój

RZESZÓW, 22.6. — Tel. wł.— Po ostatnich wypadkach na terenie powiatów ropczyckiego rzeszowskiego zapanował zupełny spokój.

Ludność z oburzeniem omawia ekscesy, wywołane przez agitatorów wywrotowych. Coraz powszechniej zwraca się także przeciw działaczom stronnictwa ludowego, widząc w nich faktycznych sprawców smutnych wydarzeń.

Te nieprzychylne nastroje w stosunku do stronnictwa ludowego znajdują wyraz nawet w demonstracjach publicznych.

W dn. 21 b. m. w Nockowej omal nie dokonano samosądu nad działaczami stronnictwa ludowego z posłem Stachnikiem na czele. Tłum otoczył posła Stachnika grożąc mu pobiciem. Pod adresem ludowców i posła Stachnika padały okrzyki: „Mordercy! Niech wskrzeszą zabitych! Dość mamy wichrzycieli!"

W czasie pogrzebu ofiar miejscowy proboszcz wygłosił mowę żałobną, w której potępił ekscesy i smutne wypadki nazwał karą Bożą.

Przedstawiciele ludności zgłaszają się ustawicznie do władz z prośbą o położenie kresu zbrodniczej agitacji wywrotowej.

Audjencje

na Zamku

Wczoraj przed południem Pan Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku prezesa Banku Polskiego p. Wróblewskiego, a następnie prezesa B.G.K. gen. Góreckiego.

O godz. 1-ej popołudniu złożył wizytę p. Prezydentowi poseł grecki p. Lagoudakis.

Dziś i jutro Pan Prezydent zaszczyci swoją obecnością wojewódzkie święto Przysposobienia Wojskowego, które odbędzie się w Spale.

Odroczyć do listopada!

Opinja francuska o konferencji londyńskiej

LONDYN, 22.6. — W kołach konferencji gospodarczej krąży pogłoska, że w łonie delegacji francuskiej coraz silniej przeważają nastroje, zdążające do odroczenia obrad konferencji aż do listopada.

Francja wychodzi przy tem z założenia, że normalizacja stosunków monetarnych z uwagi na stanowisko Stanów Zjednoczonych jest nie osiągalna, bez tego zaś nie może być mowy o powzięciu jakichkolwiek trwałych uchwał celem uporządkowania zagadnień gospodarczych świata.

Obecne stadjum niepewności trwać będzie tak długo, aż Stany Zjednoczone zdecydują się położyć kres metodycznej dewaluacji walutowej.

———):*:(———

Wycofują się...

Niemcy z konferencji londyńskiej

PARYŻ, 22.6. — Donoszą z Berlina, iż w tamtejszych kołach politycznych kursuje wiadomość jakoby Niemcy miały zamiar skorzystać z najbliższej okazji i usunąć się całkowicie z konferencji londyńskiej.

Ci członkowie delegacji niemieckiej, którzy opuścili Londyn i znajdują się obecnie w Niemczech, więcej na konferencję nie powrócą.

———o*o———

Przez Atlantyk

z New-Yorku do Rzymu

RZYM 22.6. Nadeszła wiadomość z Nowego Jorku, że pilot amerykański Rogers Williams wyruszy d. 24 b. m. z lądowiska w Nowym Jorku na przelot do Rzymu bez lądowania.

W kabinie pilotów samolotu Williamsa zaistalowany został tak zwany pilot automatyczny. Towarzyszyć będzie Williamsowi w przelocie pilot włoski kpt. Piotr Bonelli.

W drodze powrotnej Williams zamierza dokonać przelotu Rzym—Chicago bez lądowania.

Williams już raz przeleciał Atlantyk przed dwoma laty, lecąc z pilotem Yancey'em na samolocie „Pathfinder".

Lotnicy wylecieli z Nowego Jorku, a wylądowali na plaży w Comillas w Hiszpanji z powodu wyczerpania się benzyny.

Na pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych

podwyższenie składki o 0,8% na przeciąg dwu lat

W związku z trudnościami finansowemi działu ubezpieczenia na wypadek braku pracy w zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych, poszczególne zakłady zaprzestały przed paru miesiącami wypłacania zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych w ciągu 9 miesięcy, dostosowując okres do ustawowo przewidzianej normy 6 miesięcy.

Obecnie powstaje możliwość przedłużenia tego okresu. W wyniku bowiem narad nad tą sprawą zadecydowano podwyższenie składki na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych z obecnie obowiązujących 2 proc. na 2,8 proc.

Rozporządzenie Rady ministrów o podwyżce tej składki ukaże się w najbliższych dniach i wprowadzi zarazem nowy podział podwyższonej składki między pracodawcę i ubezpieczonego w zależności od wysokości wynagrodzenia.

Podwyższenie składki ubezpieczeniowej do 2,8 proc. umożliwi ministrowi opieki społecznej wykorzystanie przysługujących mu uprawnień w kierunku przedłużenia dla pewnych kategoryj ubezpieczonych ustawowego okresu zasiłkowego — do uprzednio stosowanych wypłat zasiłkowych w ciągu 9 miesięcy.

W ministerstwie opieki społecznej w sprawie tej są już opracowywane odpowiednie projekty. W ten sposób zwiększony ciężar składki ubezpieczeniowej wyrazi się jednocześnie w zwiększeniu pomocy dla tych pracowników umysłowych, którzy dotknięci są bezrobociem.

Należy zaznaczyć, że takie załatwienie sprawy jest wynikiem porozumienia, osiągniętego za aprobatą centralnych organizacyj pracowników umysłowych i pracodawców. **Podwyższona składka zastosowana będzie do składek należnych za miesiące składkowe od czerwca 1933 r. do maja 1935 r. włącznie, a więc na przeciąg dwu lat.**

———):*:(———

Obalić barjery celne

Amerykański projekt rezolucji

LONDYN, 22.6. — Podsekretarz skarbu Hull przedstawił komisji gospodarczej projekt rezolucji w sprawie ceł, który ma zastąpić wycofaną ostatnio propozycję obniżenia taryfy celnej o 10 procent.

Rezolucja ta została opracowana w Waszyngtonie, jeszcze przed wyjazdem delegacji. Stanowisko jednak zajęte przez Roosevelta pozwoliło delegacji wystąpić z nią jeszcze dzisiaj.

W myśl rezolucji wszystkie państwa biorące udział w konferencji londyńskiej, mają obowiązywać punkty następujące:

1) Zapoczątkowanie lub prowadzenie w dalszym ciągu polityki nacjonalistycznej w dziedzinie gospodarczej przez jakiekolwiek państwa, wznosze nie dodatkowych barjer celnych jest sprzeczne z interesami ogółu.

2) ograniczenia importowe powinny być jaknajprędzej całkowicie zniesione

3) barjery celne muszą jaknajprędzej ulec obniżeniu dzięki układom dwustronnym lub wielostronnym.

4) układy te nie powinny wprowadzać w całokształt omawianych zagadnień czynników niekorzystnych dla handlu światowego.

Projekt niemiecki

o znakowaniu handlowem

LONDYN, 22.6. Delegacja niemiecka wystąpiła z projektem międzynarodowego układu, przewidującego złagodzenie i stopniowe zniesienie przepisów prawnych, dotyczących znaków pochodzenia objektów handlowych. Zdaniem delegacji, przepisy te stanowią poważną przeszkodę w rozwoju handlu międzynarodowego.

Za propozycją niemiecką wypowiedziały się delegacje belgijska, holenderska i czeskosłowacka.

25.998 zł. 50 gr.

koszty procesu Gorgonowej

KRAKÓW, 22.6. — Tel. wł. — W krakowskim sądzie okręgowym zostały dziś ukończone rozliczenia finansowe z procesu Gorgonowej. Jak się okazuje cały proces kosztował 25 tys. 998 zł. i 50 groszy.

Znaczna część tej sumy została przeznaczona na należności dla biegłych. Wizja lokalna w Brzuchowitych. Wizja loakina w Brzuchowicach wraz z przejazdem kolejowym i utrzymaniem uczestników na miejscu kosztowała 2.500 zł. Resztę kwoty pochłonęły przejazdy kolejowe i utrzymanie świadków w Krakowie, porto i t. d.

Rozliczenie zostało dziś przesłane z sądu okręgowego do sądu apelacyjnego dla zatwierdzenia. (G).

———):*:(———

Tragedja Hiszpanów

w locie dokoła Atlantyku

PARYŻ, 22.6. — Z Mexico City donoszą, że zostało niezbicie ustalone, iż samolot, który rozbił się w górach w stanie Puebla, jest samolotem lotników hiszpańskich Barbarana i Collara.

Jak wiadomo, lotnicy hiszpańscy wystartowali z Sewilli, zamierzając dokonać lotu naokoło oceanu Atlantyckiego. Aparat ich nosił nazwę „Quattro Viendos". Lotnicy hiszpańscy przelecieli przez ocean Atlantycki do Portorico, a następnie wystartowali z Hawanny do Meksyku.

Samolot uległ rozbiciu. Por. Collar poniósł śmierć na miejscu, zaś kpt. Barbaran jest ciężko ranny. Stan jego jest uważany za beznadziejny. Szczątki samolotu zostały znalezione przez Indjan, biorących udział w poszukiwaniach zaginionych lotników.

10 godzin 40 minut

Nowy rekord szybownictwa polskiego

LWÓW, 22.6. Wczoraj na szybowisku w Bezmiechowej pilot Aeroklubu lwowskiego Bolesław Baranowski na szybowcu SG — 28 konstrukcji inż. Grzeszczyka, utrzymał się w powietrzu 10 godzin i 40 minut, ustalając nowy polski rekord długotrwałości lotu na szybowcu.

———)*(———

Polska -- morze Czarne

po otwarciu żeglugi na Dniestrze

KISZYNIÓW, 22.6. Otwarcie żeglugi na Dniestrze jest na drodze do pomyślnego załatwienia.

Prasa rumuńska szeroko omawia tę sprawę, podkreślając, że uruchomienie po latach 15 żeglugi na Dniestrze odniesie duże korzyści przedewszystkiem Besarabja, pozbawiona dotychczas tak dogodnej drogi komunikacyjnej, a także i Polska, która uzyska bezpośrednią komunikację rzeczną z morzem Czarnem.

———)*(———

Konferencja amb. Patka

w sprawie długu polskiego

WASZYNGTON 22.6. Ambasador Polski, p. Patek, odbył dłuższą konferencję z podsekretarzem stanu p. Philipps'em w sprawie polskiego długu wojennego.

Rozmowa ta nastąpiła wskutek ostatniej wymiany not między Warszawą i Waszyngtonem w sprawie długu i jest wstępem do dalszych pertraktacyj.

Pozatem rozmowy przeprowadzili również ambasadorowie Francji i Belgji.

Co się tyczy Francji, to rząd Stanów Zjednoczonych obstaje przy żądaniu zapłacenia raty grudniowej i części czerwcowej i od tego uzależnia dalsze pertraktacje. W stosunku do Polski i Belgji rząd waszyngtoński jest bardziej ustępliwy.

———oOo———

U Papieża

Ambasador Skrzyński

CITTA DEL VATICANO, 22.6. Papież przyjął na specjalnej audjencji ambasadora Skrzyńskiego z małżonką. Rozmowa trwała 3 kwadranse.

———:)*(:———

„Zdrajca ludu"

Napad hitlerowców na proboszcza

FRANKFURT n. MENEM, 22.6. — Tel. wł. — W ostatnich dniach doszło na terenie Palatynatu do burdliwych awantur, urządzonych przez hitlerowski „Rheinfront", a skierowanych przeciw kościołowi i duchownym katolickim.

W Landau bojówka hitlerowska napadła na zebranie katolickie, które rozpędziła, przyczem lekko poszkodowany został, a następnie aresztowany proboszcz katolicki ks. Nachtigall.

W Imsweiler zebrał się przed probostwem tłum rozagitowanych hitlerowców, którzy obrzucili najpierw plebanję kamieniami, wybijając wszystkie szyby, poczem wśród okrzyków „Zdrajca kraju, zdrajca ludu!" wtargnęli do wnętrza, demolując urządzenie.

Proboszcz zabarykadował się w jednym z pokojów i uwolnił go dopiero przybyły na miejsce komendant szturmówki hitlerowskiej i jego adjutant, którzy zostali przez tłum pobici.

Proboszcza, którego tłum podczas odprowadzania go do auta poranił do krwi kamieniami, umieszczono w areszcie sądowym w Rockenhausen.

Tragiczny plon

W Małopolsce środkowej doszło do wykroczeń włościan, podburzonych przez agitatorów wywrotowych, przeciw władzom bezpieczeństwa.

Połać kraju, która przez 2 dni była widownią zaburzeń, oddawna stanowi teren ekspansji elementów komunizujących na wsi. Jedyny poseł na Sejm, który w listopadzie 1930 r. został wybrany z ultraradykalnej partji Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc", poseł Tkaczów, zdobył mandat właśnie w tym okręgu.

Przypuszczać też należy, że ostatnie zamieszki są dziełem tych właśnie elementów, które od lat żerują na wsi i podburzać się starają masy włościańskie do niepoczytalnych, a nieobliczalnych w swych skutkach czynów.

Już w drugim Sejmie (1922 — 28) wskutek jednej z secesyj, które rozsadzały spoistość stronnictwa „Wyzwolenie", wyodrębniło się 6 posłów ludowych z Ballinem, Hołowaczem i Fabierkiewiczem na czele i utworzyło niezależną Partję Chłopską o silnem zabarwieniu wywrotowem. Partja ta, gdy jej udowodniono tendencje komunistyczne, została uznana za nielegalną i rozwiązana.

Sukcesję niejako po niej objęło w trzecim Sejmie Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc", kierowane przez Wojtowicza, jedynego posła, który w r. 1928 zdołał zdobyć mandat. Przy wyborach w r. 1930 również tylko jeden poseł tej partji wszedł do Sejmu.

Niemniej jednak komunizujące te elementy silą się na ugruntowanie swych wpływów na wsi, a za domenę swego działania obrały sobie szczególnie te powiaty, w których opozycyjna agitacja wysłanników partji Witosa na wieś, przygotowuje grunt dla posiewu haseł ultraradykalnych. Charakterystycznem bowiem wielce jest, że w okręgu, w którym obecnie doszło do zaburzeń, przy ostatnich wyborach do Sejmu zostało wybranych 3 posłów partji Witosa i jeden „Samopomocy" komunistycznej.

Z zarzewiem buntu, zanoszonem na wieś, przeżywającą ciężkie czasy czwartego roku przesilenia gospodarczego, walka musi być przeprowadzona z całą stanowczością. Ci wszyscy, którzy deprawują włościan i zachęcają ich do oporu władzy czy sabotażu własności prywatnej — nie mogą się spodziewać, aby ich traktowano inaczej, jak siewców rozkładu. Zwłaszcza, że przeważająca część społeczności wiejskiej, wśród której żerują, nie ma nic wspólnego z tym poselem i uważa go za zbrodnię i nieszczęście.

Wiadomość, że zaburzenia zostały stłumione i porządek przywrócony — przyjmie też opinja publiczna w kraju z wielkiem zadowoleniem.

*

Smutne zajścia na terenie powiatu rzeszowskiego, są — jak sądzą w kołach politycznych — plonem niepoczytalnej agitacji, zainicjowanej przedewszystkiem przez posła Witosa i jego zwolenników.

Podniecone tą agitacją pewne grupy wymknęły się jednak z pod wpływów inicjatorów i stały się podatnym materjałem dla poszukujących żeru komunistów.

Ofiarą nieodpowiedzialnej agitacji padł nawet jeden z posłów ludowych, który, jak słychać, został mocno poturbowany i zmuszony był do ucieczki do Wierzchosławic, by przedstawić, zapewne, tam swemu „wodzowi" rezultaty podjętej przezeń akcji.

Agitatorzy komunistyczni usiłowali nawet na tym terenie w dniu dzisiejszym spowodować nowe zajścia, a formą ich miały być próby rozbijania sklepów i wyrąb lasów.

Na szczęście zakusy te zostały w czas unieszkodliwione, a agitatorzy wywrotowi znaleźli się pod kluczem.

Może nigdy jeszcze znane przysłowie „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę", nie miało tak trafnego i smutnego zastosowania jak właśnie przy ostatnich wypadkach w powiecie rzeszowskim.

Dyktatorski senat
według hitlerowskiego projektu w Gdańsku

GDAŃSK, 22.6. — Uchwalony na wczorajszem posiedzeniu senatu i wniesiony już do sejmu projekt ustawy ramowej o pełnomocnictwach, przewiduje 87 punktów, w tem m. in. zmianę ustawodawstwa wyborczego i ordynacji wyborczej do sejmu, sejmików i rad gminnych zmianę ustawy o plebiscycie i ustawodawstwo o stosunkach prawnych członków senatu, dalej zarządzenia w sprawie zwiększenia bezpieczeństwa i porządku, uregulowanie obrotu gospodarczego pomiędzy w. m. Gdańskiem a zagranicą, uregulowanie spraw paszportowych i emigracji, zreformowanie stosunków prawnych urzędników zmianę statutu sądowego, uregulowanie stosunków prawnych adwokatów i notarjuszów, reformą kodeksu karnego, wydanie amnestji politycznej, zreformowanie ustawy prasowej i zmianę ustawy o stowarzyszeniach i wiele innych.

Naogół senat na zasadzie pełnomocnictw otrzymuje władzę dyktatorską.

Ustawa o pełnomocnictwach traci moc obowiązującą najpóźniej 30 czerwca 1937, t. j. równocześnie z zakończeniem kadencji sejmu.

GDAŃSK, 22.6. Na cześć nowowybranego senatu odbyła się wczoraj rano na Motławie w Gdańsku defilada wszystkich gdańskich statków i łodzi rybackich. Na pokładzie statku „Paul Beneke" zebrali się: senator spraw wewnętrznych Greiser oraz senatorowie: v. Wnuck i Huth. Sen. Greiser w przemówieniu swem złożył ślubowanie wierności fladze Rzeszy Niemieckiej oraz sztandarom rewolucji narodowej.

Zebrana tłumnie publiczność odśpiewała następnie hymn hitlerowski „Horst Wessel Lied", poczem statki udekorowane flagami niemieckiemi, gdańskiemi i hitlerowskiemi rozpoczęły defiladę. W defiladzie brał udział m. in. także oddział marynarki hitlerowskiej z Elbląga.

O unji Austrji z Węgrami
Rozmowy między Paryżem a Rzymem

LONDYN, 22.6. — Otrzymano tu wiadomość, że Mussolini, pragnąc pozyskać Francję dla szybkiego podpisania paktu 4-ch mocarstw, zaproponować miał przez ambasadora Jouvenela wyjaśnienie najbardziej spornych kwestyj francusko-włoskich.

Rozmowy w tym względzie między Paryżem i Rzymem utknęły na sprawie bardzo drażliwej wysuniętej przez Mussoliniego, a mianowicie przekształcenia stosunków w środkowej Europie.

Mussolini zaproponować miał Francji zgodę na utworzenie unji pomiędzy Austrją i Węgrami dla uratowania Austrji przed Anschlussem. Utworzenie takiej unji austrjacko - węgierskiej połączone byłoby z żądaniem rewizji traktatu w Trianon na korzyść Węgier.

Przeciwko sugestjom Mussoliniego wystąpić miał ostro premjer Daladier. A Mała Ententa zagrozić miała, że w razie realizacji podobnych pomysłów zarządzi natychmiast mobilizację.

Wśród ministrów Małej Ententy przybyłych do Londynu na konferencję ekonomiczną, zapanowało po otrzymaniu tych wiadomości silne zdenerwowanie.

LONDYN, 22.6. — Wiadomości o inicjatywie włoskiej w sprawie unji personalnej między Austrją, a Węgrami znajdują w Londynie coraz szersze potwierdzenie.

Z kół niemieckich nie zaprzeczają wiadomości, że **wizyta premjera węgierskiego Gömbösza w Berlinie miała na celu uzyskanie zgody Hitlera na ten plan. Unja personalna miałaby się dokonać przez powołanie Ottona Habsburskiego na połączony tron austro-węgierski.**

Ze strony Małej Ententy podejmowana jest akcja ostrego oporu. Titulescu odbył dziś przed południem rozmowę z Mac Donaldem, po której okazało się, że W. Brytanja odnosi się do projektów włoskich raczej życzliwie.

Na rzecz stabilizacji walut
przeciw sztucznym metodom zwyżki cen

LONDYN, 22.6. W komisji monetarnej konferencji londyńskiej podkomisja rozpatrywała wczoraj wniosek brytyjski, proponujący porozumienie głównych banków emisyjnych celem zwiększenia obiegu, zapewnienia taniego kredytu i doprowadzenia tą drogą do podwyższenia cen.

Konieczne jest jednak, ażeby tani kredyt był wynikiem procesu naturalnego, w przeciwnym bowiem razie zwiększenie obiegu pieniądza i rozszerzenie kredytu wywołać może spekulatywną zwyżkę, po której nastąpi jeszcze gorsza zniżka.

Delegat Włoch prof. Beneduce oświadczył, że tani pieniądz jest pożądany jako jeden z czynników, współdziałających w kierunku ożywienia wymiany towarowej.

Delegat Francji min. Georges Bonnet zaatakował silnie stanowisko Stanów Zjednoczonych co do stabilizacji.

Wskazał on, że nie może być mowy o wolnym obrocie kapitałów i o odbudowie zaufania, skoro kraje o zdrowych finansach i o zrównoważonym budżecie cierpią wskutek tego, iż nawet oddalone od nich kraje wstąpiły na drogę niebezpiecznej inflacji i deprecjacji pieniądza.

Jak długo taka sytuacja będzie trwała, każde państwo musi się bronić przed doraźnem niebezpieczeństwem które wynika z takiego stanu rzeczy. Wskazał on, że stabilizacja pieniądza — zdaniem rządu francuskiego — tworzy zagadnienie zupełnie podstawowe, gdyż deprecjacja podcina zaufanie i uniemożliwia wszelka sanację.

Dał on do zrozumienia, że jeżeli do stabilizacji nie dojdzie — konferencję gospodarczą będzie można uważać za nieudaną.

Na specjalne uznanie zasługuje po nadto ten ustęp przemówienia, w którym słusznie połączył on specjalne znaczenie poczucia bezpieczeństwa politycznego z sanacją stosunków gospodarczych na świecie.

Jako trzeci zkolei, popierając tezę francuską, zabrał głos delegat polski dyr. Barański.

Rozwinął on tezy programowe przemówienia min. Koca o niemożności wywołania stałej zwyżki cen metodami sztucznemi.

Dyr. Barański uzasadniał, iż jedynie przez stabilizację walut zdrowa polityka kredytowa może stworzyć warunki naturalnej zwyżki cen.

Natomiast próby wywołania takiej zwyżki drogą inflacji pieniężnej lub kredytowej przez podkopanie zaufania do waluty wywołuje tezauryzację, która działa deflacyjnie i prowadzi do pogłębienia depresji.

Księga brunatna
o zbrodniach hitlerowskich w Austrji

WIEDEŃ, 22.6. — Policja wiedeńska zamierza wydać księgę brunatną z dokumentami, kompromitującemi przywódców narodowo - socjalistycznych, stwierdzającemi ich udział w zamachach dynamitowych.

Zamachy dynamitowe w Austrji wykonane zostały przez członków szturmowych organizacyj hitlerowskich Rzeszy na rozkaz naczelnej rady oddziałów szturmowych stronnictwa narodowo - socjalistycznego w Wiedniu. W Berlinie i Monachjum utworzone zostały dwie grupy terorystyczne, które przedostały się do Austrji nielegalnie.

WIEDEŃ, 22.6. — Rząd wydał na trzy miesiące zakaz sprzedaży ulicznej i roznoszenia do domów dzienników narodowo - socjalistycznych.

Z kół urzędowych oświadczają, że kwestja unieważnienia mandatów narodowo - socjalistycznych nie została jeszcze załatwiona, ale już obecnie sejmy krajowe obradują bez udziału posłów nacjonal-socjalistycznych.

Sabotaż hitlerowców
zemstą na Austrji

WIEDEŃ 22.6. — Tel. wł. — W odpowiedzi na represje, stosowane przez rząd austrjacki wobec narodowych socjalistów, hitlerowcy odpowiedzieli serją zamachów i aktów sabotażowych.

W opinji publicznej znajdują odgłos jedynie większe akty teroru i sabotażu, jak zamach granatami na policję w Krems, próba spuszczenia jeziora elektrowni salcburskiej, czy ostatnio „uśmiercenie" kanclerza Dollfussa przez narodowo - socjalistyczną tajną radjostację nadawczą.

W miastach prowincjonalnych władze notują prawie codziennie jakiś zamach hitlerowskich szturmowców.

Wczoraj w nocy wybuchła maszyna piekielna na torze kolejowym koło Perchtoldsdorff. Tor został zniszczony na przestrzeni kilkunastu metrów.

Na jednem z przedmieść Wiednia został śmiertelnie postrzelony członek Heimwehry Süssenbock, który w następnie odniesionych ran zmarł.

W Celowcu wybuchła bomba, sporządzona z rury wodociągowej. Dom pewnego heimwehrowca został poważnie uszkodzony. Drugą bombę znaleziono na oknie.

Wczorajszej nocy zerwano przewody telefoniczne na linji Eisenkappel — Miklautzhof w Karyntji.

W Villach ostrzeliwano w nocy domy kilku członków Heimwehry. Pozatem zerwano druty telefoniczne w kilkunastu innych miejscowościach Karyntji.

Na ślad sprawców aktów sabotażowych nigdzie nie natrafiono.

„Należą do nas"
Manifestacja antypolska w Lubece

BERLIN, 22.6. — Z okazji otwarcia stałej komunikacji okrętowej z Gdańskiem odbyły się w Lubece manifestacje na rzecz niemieckiego wschodu. Udział wzięli w nich przedstawiciele rządu meklemburskiego i Gdańska.

M. in. obecny był również kierownik narodowo - socjalistycznego urzędu spraw zagranicznych Alfred Rosenberg.

W czasie mityngu przemówienie wygłosił prezes związku niemieckiego wschodu dr. Thiele, który oświadczył:

— Nasi bracia po drugiej stronie korytarza wiedzą, że należą do nas i że nie spoczniemy tak długo dopóki wschód niemiecki nie zostanie napowrót połączony z Rzeszą.

Protest banków
przeciw niemieckiemu moratorjum

NOWY JORK, 22.6. — Banki nowojorskie wystosowały do prezesa banku rzeszy dra Schachta depeszę, w której oświadczają, iż ogłoszone przez Niemcy moratorjum nie jest uzasadnione i szkodzi kredytowi publicznemu i prywatnemu Niemiec.

Szybkobiegacze fińscy
konkurują z Kusocińskim

HELSINGFORS, 22.6. Odbył się tu bieg na 3 klm., w którym startowała słynna trójka długodystansowych biegaczy fińskich z zamiarem pobicia światowego rekordu Kusocińskiego na tym dystansie.

Zwyciężył Lehtinen, mając wynik 8:19:5.

Drugim był Isohollo, mając wynik 8:19:6.

Hitlerowski prezes
utrąca wniosek Sowietów

LONDYN, 22.6. — Na zamkniętem posiedzeniu podkomitetu polityki handlowej komisji ekonomicznej pod przewodnictwem hitlerowca Krogmanna Litwinow wystąpił dziś ze swym wnioskiem w sprawie paktu nieagresji ekonomicznej.

Przewodniczący podkomisji Krogman w dość arbitralny sposób ujawniając przeciwieństwa polityki Niemiec i ZSRR. oświadczył, że wniosku Litwinowa proponującego pakt nieagresji ekonomicznej wogóle pod dyskusję nie podda, albowiem wiadomo mu, że wniosek ten żadnego poparcia wśród delegatów nie znajdzie. Zatem omawianie go byłoby tylko stratą czasu.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 22 czerwca

Dewizy:

Belgja 124.65, Gdańsk 173.83, Holandja 358.35, Londyn 30.28 — 30.27, Nowy Jork 7.24, Nowy Jork (kabel) 7.25, Paryż 35.10, Praga 26.55, Szwajcarja 172.16, Sztokholm 156.20, Włochy 46.80.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. bud. 38.00 — 37.86, 7 proc. poż. stab. 49.63 — 49.38 — 49.50 (odcinki po 500 dol.) 50.00 — 50.13 (w proc.), 4 proc. państw. poż. premjowa dol. 49.00, 6 proc. poż. dol. (odcinki po 100 dol.) 47.75 — 47.25 (w proc.), 8 proc. LZ Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 7 proc. LZ Banku gosp. kraj. 83.25, 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. LZ Banku rolnego 94.00, 7 proc. LZ Banku rolnego 83.25, 7 proc. LZ Tow. kred. przem. pol. 50.00, 7 proc. LZ ziemskie 35.25 (w proc.), 4 i pół proc. LZ ziemskie 39.00 — 38.88, 8 proc. LZ Warszawy 40.50 — 40.75, 8 proc. m. Piotrkowa 36.00.

Akcje:

B. Polski 76.00, Lilpop 9.60, Haberbusch 40.00 — 40.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 22 czerwca

Na zebraniu giełdy zbożowo - towarowej notowano za 100 klg.: żyto standard I-szy 19.50 — 20, pszenica czerwona jara szklista 38 — 39, pszenica jednolita 38 — 38, pszenica zbierana 36 — 37, owies jednolity 16.00 — 16.50, owies zbierany 15.00 — 15.50, jęczmień na kaszę 16.50 — 17.00, gryka 17.00 — 18.00, proso 18.00 — 19.00, groch polny z workiem 21.00 — 24.00, groch Victoria z workiem 28.00 — 33.00, wyka 12.50 — 13.00, mąka pszenna luksusowa gatunek I-szy 45 proc. 57.00 — 62, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. 53.00 — 57.00, mąka pszenna gatunek II-gi 20 proc. po luksusowej 47.00—52.00, mąka pszenna gatunek III-ci pośledna 22.00 — 32.00, mąka żytnia pytlowa gatunek I-szy 65 — 55 proc. 31.00 — 33.00, mąka żytnia sitkowa gatunek II-gi po 55 proc. 23.00 — 25.00, mąka żytnia razowa 95 proc. 23.00 — 25.00

KRONIKA TELEGRAFICZNA

KATASTROFA W TUNELU

Pociąg idący w tunelu z Radomowa do Dupnicy w Bułgarji zderzył się z drugim pociągiem; zabitych 5 osób, 13 rannych.

WIECE REWOLUCYJNE W JAPONJI

Rząd japoński otrzymał wiadomości o zwołaniu wieców rewolucyjnych, zorganizowanych pod hasłem obrony interesów klasy robotniczej. Wiece te zostały zabronione, jako rewolucyjne.

KRETEŃCZYCY W DRODZE DO ATEN

Z Krety, skąd pochodzi Venizelos, udały się liczne grupy jego zwolenników do portu w Pireus. Rząd polecił policji niedopuszczać do wylądowania Kreteńczyków.

TELEFON Z MOSKWY DO POLSKI

W lipcu zostaje otwarta komunikacja telefoniczna pomiędzy Moskwą a wszystkiemi większemi miastami w Polsce: dotychczas komunikacja istniała jedynie pomiędzy Moskwą a Stołbcami a Baranowiczami, Białymstokiem i Warszawą.

ŚLUB B. INFANTA

Wczoraj w Ouchy pod Lozanną odbył się ślub byłego następcy tronu hiszpańskiego księcia Asturji z córką bogatego plantatora kubańskiego Edelmirą Sam Pedro Ojejo, książę zrzekł się praw do tronu i będzie nosił tytuł hr. Cabadonga.

LAMPA RADJOWA ARCYKSIĘCIA

Arcyksiąże Franciszek Józef wraz z dr. Stefanem Franko opatentował nowy model lampy radjowej własnego wynalazku, model nosi nazwę niegasnącej lampy radjonadawczej.

ODŁOŻONA PRÓBA

Z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych próbę dotarcia do szczytu Everestu odłożono do jesieni.

WYBIERAJĄ SIĘ NA ŚLĄSK

Zapowiada przyjazd na Śląsk niemiecki kilku ministrów Rzeszy: 9 lipca przybędzie do Gliwic Goering i dr. Ley, oczekiwany jest 2 lipca we Wrocławiu minister Goebbels.

ARESZTOWANIE

Były berliński i późniejszy dortmundzki prezydent policji dr. Zörrgiebel, zamieszkujący od chwili złożenia go z urzędu w Kolonji, został aresztowany.

PROF. MOLEY PŁYNIE

Doradca prezydenta Roosevelta, prof. Moley, odpłynął wczoraj z New Jorku do Londynu.

MĘCZENNIK NAUKI

Radjolog szpitala paryskiego dr. Turchini poddał się po raz 7-my w ciągu ostatnich dwu lat operacji rąk, poponowych promieniami X.

K. Witkowicki 5)

Czy żona?

Kaniewski nie mógł zapomnieć i tych powrotów do studenckich pokoików, kiedy po drodze Joasia kupowała od babiny na rogu pęki kwiatów w szeleszczących, nawoskowanych papierach.

— Woję oszczędzić na obiedzie, a mieć zawsze kwiaty — mówiła ze śmiechem.

A te obiady w maleńkiej „kremerji" na rue Vavin, gdzie na ich widok wyciągano już ich serwetki, złożone na przechowanie i podawano ich ulubione potrawy. Joasia lubiła na deser słodki serek ze śmietaną i cukrem, a papierki od tego serka, na których widniała czerwona roześmiana krowa, chowała dla dzieci, dozorczyni.

Pieniędzy zresztą, nigdy jej tak na serjo nie brakło. Ojciec jej, właściciel cukrowni Morany, przysyłał jej miesięcznie dość dużą, jak na studenckie stosunki, pensję.

— Mój papa jest przemiły, ale okropnie lekkomyślny — mówiła kiedyś Joasia do Stefana, gdy przy świetle małej lampki, płonącej na biurku, siedzieli w jej pokoju. Okna były szeroko otwarte i płynęło przez nie ciepłe powietrze paryskiego lata wraz z monotonną muzyczką jakiegoś mechanicznego pianina z pobliskiego „bistro".

— I teraz naprzykład, pisze mi, żebym pojechała nad morze, proponuje Deauville, bo tam jeździł z mamą przed wojną. Nie wie, że to kosztuje bardzo wiele, a może wie, ale się tem nie interesuje. Czasami, boję się o niego i o te jego interesy... Jest bezradny, jak dziecko.

— Sprawdziły się jej przeczucia... — myślał Kaniewski. Ale w tej chwili ktoś zapukał do drzwi jego gabinetu, gdzie siedział wciąż jeszcze trzymając w dłoni stary list Janka Milera.

— Kto tam?

Do pokoju wsunęła się gospodyni pani Marja.

— Czy pan sędzia będzie jadł teraz kolację?

— Nie, dziękuję, nie będę dzisiaj już jadł. Niech się pani położy spać, pani Marjo.

Gospodyni usiłowała zaprotestować, ale spojrzawszy na twarz sędziego, zrozumiała, że opór nie przyda się tu na nic.

Wycofała się więc, mrucząc tylko pod nosem:

— Na nic się zmarnuje. Wygląda już, jak z krzyża zdjęty. I na co to tak pracować i jeszcze dobrze nie zjeść?

Wejście Marji przerwało ciąg rozmyślań sędziego. Wstrząsnął się. Było mu chłodno, mimo upalnego wieczoru. Podszedł do okna. Na cichej uliczce koło Stasyca, nie było nikogo. Tylko pod latarnią stały jakieś dwa cienie. Były do siebie przytulone. W ciszy nocnej do uszu sędziego doleciały słowa: „Więc zawsze?" Zawsze, zawsze..." — odpowiedział kobiecy głos.

Kaniewski szybkim ruchem zamknął okno. Wrócił na fotel. Wziął do ręki następny list Milera. Datowany był w dwa miesiące po tamtym.

Janek w serdecznych wyrazach dziękował Stefanowi za posadę, którą wyrobił mu w cukrowni Morany.

.....podziękuj w mojem imieniu pannie Stypniewskiej. Nie znam jej więc nie ośmielam się do niej wprost napisać. Ale wdzięczność moja nie ma granic. Cieszą mnie Twoje listy i Twoje szczęście. Zawsze marzyłeś o tem, by ożenić się z kobietą, kochaną przez Ciebie. Rozumiem względy, dla których nie macie zamiaru zaręczać się oficjalnie. I ja nie lubię wszelkich szopek... Jestem pewien, że będziecie szczęśliwi..."

„Szczęśliwi..." Byli, o tak byli bardzo szczęśliwi w ciągu tych miesięcy, spędzonych w Paryżu. Żaden zgrzyt nie mącił im tego szczęścia, o którem sądzili, że było jedynie przygotowaniem do jeszcze szczęśliwszej przyszłości po ślubie, a nie widzieli, że było już wszystkiem...

Nigdy nie zapomni Kaniewski tego ranka, kiedy to Joasia blada i zanosząca się od płaczu, wpadła do jego pokoju, trzymając w ręku depeszę o ciężkiej chorobie jej ojca. Nie zapomni owej jazdy na dworzec północny, gdy w samochodzie tuliła się do niego z takiem zaufaniem i w milczeniu przyjmowała pocałunki, któremi okrywał jej mokre od łez policzki.

Na dworcu ogarnęła ich atmosfera pośpiechu i zdenerwowania. Deszcz lał strumieniami, gdy wsadzał Joasię do wagonu z dziwacznym napisem: „Paris — Niegorieloje".

Rzuciła się w jego objęcia. Tulił ją długo, mocno, rozpłakaną i tak bardzo biedną.

— Napiszę ci zaraz po przyjeździe... wrócę... nie martw się.. bądź zdrów...

Dawano sygnał odjazdu. Wskoczyła na stopień. Poprzez strugi lejącego deszczu widział za szybą wagonu jej maleńką mizerną twarzyczkę.

Kiwała na niego dłonią, powtarzała coś czego w szumie ulewy i sapaniu lokomotywy nie słyszał.

Pociąg ruszył. Kaniewski biegł chwilę równolegle z wagonami. Deszcz szumiał.

Gdyby wiedział wówczas...

Zegar w gabinecie Kaniewskiego cienko wydzwonił godzinę jedenastą i urwał ze zgrzytem. Gdzieś w głębi mieszkania odpowiedział mu poważnym basem drugi zegar. Jakiś pociąg zagwizdał daleko, smutno i przeciągle. Ktoś przeszedł po chodniku, pod oknami. Potem nastała znowu cisza, tak przejmująca, jak na wsi.

Palce sędziego przebierały szeleszczące w paczce papiery jeden po drugim. Oto, natrafiły na coś znajomego. Była to złożona w czworo depesza, pomięta i zlekka podarta.

(d. c. n.)

Z Polskiego Związku Wydawców

Zebranie doroczne

We wtorek, 20 b. m. odbyło się w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie 4-te doroczne ogólne zebranie członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Organizacja ta, założona przed 4 laty dla podjęcia pracy nad obroną zaniedbanych dotąd interesów prasy polskiej i polepszeniem jej niezwykle ciężkich warunków bytu, zaczęła działalność niemal równocześnie z rozpoczęciem się kryzysu gospodarczego i w miarę jego pogłębiania się okazuje coraz bardziej swoją celowość i energię w skutecznem zwalczaniu trudności. Dowodem tego jest stałe przybywanie nowych członków, tak, że w chwili obecnej do Związku należą wszystkie większe wydawnictwa, poza Związkiem pozostają zaś już tylko nieliczne z pośród wydawnictw o średnim nakładzie. Przed rokiem Związek reprezentował przeszło 80 proc. rocznej konsumcji papieru gazetowego i drukowego w Polsce, obecnie obejmuje on około 90 proc. tej konsumcji.

Obrady, w których wzięli liczny udział przedstawiciele wydawnictw prasowych stolicy i różnych miast Polski, zagaił prezes Rady naczelnej Związku, p. Feliks Mrozowski, przedstawiając w obszernem przemówieniu bilans prac ubiegłego czterolecia. Był to okres olbrzymich trudności, z któremi muszą się borykać wydawnictwa skutkiem kryzysu, ale zarazem okres ogromnej pracy Związku Wydawców nad rozwiązywaniem zasadniczych zagadnień związanych z obniżeniem kosztów produkcji. Podstawą akcji organizacyjnej była i musi pozostać stała solidarność świata wydawniczego, stanowiąca główny warunek skutecznego rozwiązywania problemów wspólnych dla całego przemysłu wydawniczego, w których niema między członkami Związku sprzeczności interesów.

W przedstawionej szczegółowo przez p. Mrozowskiego dziedzinie zmniejszenia kosztów produkcji zasługuje zwłaszcza na uwagę uzyskanie przez Związek obniżki cen papieru w kilku kolejnych etapach oraz dwie obniżki taryfy zecerskiej w Warszawie, dotąd jednej z najwyższych w Europie, których wyniki odbiły się także na kształtowaniu cenników zecerskich w całej Polsce. Długa lista dodatnich wyników, osiągniętych dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się władz państwowych do postulatów wydawniczych prasy, obejmuje cały szereg rozmaitych ułatwień i ulg w dziedzinie kolejowej, pocztowej, celnej, podatkowej i innych, jak np. dopuszczenia przewozu egzemplarzy wydawnictw przez linje autobusowe, zasadnicze ulgi taryfowe przy przesyłce egzemplarzy pocztą oraz rozwożeniu koleją itd. Wśród innych prac Związku wspomnieć należy przedewszystkiem o pracach nad ustaleniem stosunków prasy do P.A.T. i Polskiego Radja oraz o działalności organizacji na polu kolportażu i w kwestji uporządkowania stosunków ogłoszeniowych.

Rezultaty dotychczasowe — zakończył p. Mrozowski — osiągnięto dzięki poczuciu solidarności członków oraz wydatnej pracy Zarządu Związku. Tylko więc przy solidarnem działaniu wydawców można mieć nadzieję zwalczenia trudności związanych z obecną sytuacją. Walka konkurencyjna w czasie kryzysu powinna być złagodzona, przedewszystkiem zaś formy jej powinny odznaczać się wysokim poziomem. Metody bezwzględne, nie leżą zresztą w naturze charakteru polskiego, który zawsze cechowała zasada „fair play".

Zebranie ukonstytuowano, powołując do prezydjum na wniosek prezesa Mrozowskiego: członków naczelnych władz Związku pp. Krzyworzewskiego, Lewandowskiego i Pierackiego oraz pp.: Chodaka (Warszawa), Gromskiego (Lwów), Kobylańskiego (Warszawa), ks. Kosibowicza (Kraków), Leitgebera (Poznań), Pawlikowskiego (Tczew) i Zwierzyńskiego (Wilno).

Dyrektor Związku p. Stanisław Kauzik przedstawił na tle ogólnych warunków gospodarczych sytuację obecną wydawnictw prasowych, szkicując przebieg szeregu akcyj, będących w toku i podnosząc z naciskiem, w obliczu nadchodzących dalszych trudności potrzebę kontynuowania wysiłków organizacyjnych dla rozwiązania najistotniejszych problemów, w szczególności sprawy rozszerzenia zasięgu czytelnictwa oraz uporządkowania stosunków ogłoszeniowych. Pod względem wysokości kosztów druku byliśmy doniedawna najdroższym krajem w Europie, cena zaś papieru w Polsce — mimo dokonanych obniżek — jest jeszcze dwukrotnie wyższa, niż w Holandji, a blisko o połowę wyższa, niż w innych krajach, z jedynym wyjątkiem Czechosłowacji. W nieustannej pracy organizacji nad najrozliczniejszemi sprawami brali stały i niestrudzony udział członkowie prezydjum Rady naczelnej i Zarządu głównego niemal co tydzień uczestnicząc conajmniej w dwóch posiedzeniach lub konferencjach. Rozwój agend Związku znalazły także wyraz w rozszerzeniu jego biura i powołaniu wicedyrektora dla spraw prasy perjodycznej i prowincjonalnej oraz spraw ogłoszeniowych w osobie dotychczasowego członka zarządu głównego wydawcy „Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego" p. Franciszka Głowińskiego.

Dyr. Kauzik zdał także sprawę z udziału Związku w odbytym w Hadze międzynarodowym zjeździe wydawców i z przygotowań do międzynarodowej konferencji prasowej w Madrycie oraz przedstawił bilans prac wydawniczych Związku, który oprócz miesięcznika „Prasa" wydał także „Zbiór ustaw dotyczących prasy" i broszurę francuską o dziejach i stanie naszego dziennikarstwa. Wstępując na drogę stałej współpracy z zagranicą, Związek rozesłał także związkom wydawców istniejącym w innych krajach krótki memorjał z wyjaśnieniem znaczenia, jakie posiada dla Polski Pomorze, oraz naszych praw do tej ziemi.

Po przedłożeniu następnie sprawozdania finansowego za rok ubiegły przeprowadzono dyskusję, w której wyjaśniono szereg spraw konkretnych, poczem przyjęto wniosek komisji rewizyjnej w sprawie absolutorjum dla Zarządu głównego za rok ubiegły i dokonano wyborów uzupełniających do Rady naczelnej, do której powołani zostali pp. Gebethner, Gutowski, Mikulski, Pawłowski, Święcicki i Zwierzyński.

W skład Rady naczelnej Związku wchodzą obecnie pp. Stanisław Bok („Słowo Pomorskie" — Toruń), Józef Chodak („Gazeta Polska"), Mieczysław Dobija („Ilustrowany Kurjer Codzienny" — Kraków), Wacław Gebethner („Tygodnik Ilustrowany"), Franciszek Głowacki („Polska Zachodnia" — Katowice), Emilja Grocholska („Kobieta Współczesna"), Edmund Gromski („Wiek Nowy" — Lwów), Aleksander Gutowski („Czas" — Kraków), Szczepan Jeleński („Tęcza" — Poznań), Tadeusz Kobylański („A. B. C."), ks. Edward Kosibowicz („Przegląd Powszechny" — Kraków), Stefan Krzywoszewski („Świat"), Roman Leitgeber („Kurjer Poznański"), Antoni Lewandowski (S. A. „Prasa Polska"), Juljan Maliniak („Robotnik"), Czesław Mikulski („Przegląd Techniczny"), Feliks Mrozowski („Kurjer Warszawski") Mieczysław Niklewicz („Gazeta Warszawska"), Stefan Pawlikowski („Goniec Pomorski" — Tczew), Edward Pawłowski („Kurjer Bydgoski"), Zygmunt Pieracki („Bluszcz"), O. W. Podwapiński („Wydawnictwa ks. Franciszkanów" — Niepokalanów), Daniel Rozencwajg („Nasz Przegląd"), Jan Sotomski („Polska Zbrojna"), Józef Święcicki („Kurjer Wileński"), Wincenty Na Teskowa („Dziennik Bydgoski"), Wieniawa-Chmielewski Czesław („Polonia" — Katowice), Franciszek Wilkoszewski („Goniec Częstochowski"), Józef Włodarski („Płomyk"), Kazimierz Zietowski („Dziennik Kujawski" — Inowrocław) i Aleksander Zwierzyński („Dziennik Wileński").

Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Stanisław Arct (Wydawnictwa Księg. M. Arcta), Konrad Czerwiński („Czasopismo Księgowych") i Alfred Umgelter („Dzień Polski") oraz jako zastępcy p. Stanisław Garztecki („Restaurator i Hotelarz Polski") i Stanisław Zenon Zakrzewski (wicedyrektor P. A. T. i wydawca „Reklamy").

Zebranie uchwaliło wreszcie rezolucję w sprawie jak najwydatniejszego poparcia przez prasę wyznaczonego na dzień 29 czerwca r. b. Święta Morza.

Po zamknięciu obrad ogólnego zebrania odbyło się posiedzenie Rady naczelnej, na którem wybrano ponownie prezesem p. Feliksa Mrozowskiego, a wice-prezesami pp. Edwarda Pawłowskiego i Zygmunta Pierackiego oraz z uwagi na upływ kadencji, dokonano ponownych wyborów do zarządu głównego, na którego prezesa powołany został ponownie p. Stefan Krzywoszewski, na wice-prezesów wybrani zostali pp. Mieczysław Dobija, Antoni Lewandowski i Mieczysław Niklewicz, na członków zarządu zaś p.p. Józef Chodak, Wacław Gebethner, Edmund Gromski, Tadeusz Kobylański, Roman Leitgeber, O. W. Podwapiński, Jan Sotomski i Czesław Wieniawa Chmielewski.

—:)✱(:—

Wieści gospodarcze

ZMNIEJSZENIE PRODUKCJI

Produkcja niektórych wyrobów mineralnych, jak np. butelek monopolowych, porcelany i fajansu stołowego w kwietniu r. b. zmalała w stosunku do miesiąca marca b. r. dość znacznie. Produkcja butelek monopolowych i fajansu stołowego zmniejszyła się blisko o 30 proc., porcelany stołowej o 18 proc., szkła oświetleniowego i wyrobów szamotowych po 10 proc., oraz porcelany elektrotechnicznej blisko o 24 proc

KONTYNGENTY FRANCUSKIE NA DRZEWO

We francuskim dzienniku urzędowym ukazało się rozporządzenie ustalające wysokość kontyngentów przywozowych na drzewo i wyroby drzewne. Polska uzyskała podobnie jak na pierwsze dwa kwartały b. r. kontyngent w wysokości 39.992 tony na drugie półrocze b. r., czyli 19.996 ton na kwartał trzeci i tyleż na kwartał czwarty na drzewo surowe i półobrobione, natomiast na wyroby drzewne 14 q. na każdy z wymienionych wyżej okresów kwartalnych.

WZROST OBROTÓW NA GIEŁDZIE PIENIĘŻNEJ

Obroty na rynku walutowym w Warszawie w maju r. b. zwiększyły się dość znacznie w porównaniu do miesiąca poprzedniego i wynosiły 65 miljn., czyli wzrost obrotów wynosi blisko 12 miljonów złotych. Najwięcej tranzakcyj dokonano dewizami oraz banknotami dolarowemi.

Obroty papierami wartościowemi również zwiększyły się i wynosiły na koniec maja r. b. 6 miljn. zł. Interesowano się głównie papierami procentowemi państwowemi, zwłaszcza pożyczkami w walucie amerykańskiej.

Rynek akcyjny wykazał w ubiegłym miesiącu w dalszym ciągu znaczne zmniejszenie obrotów.

TKALNIE W ZGIERZU STANĘŁY

W ubiegły wtorek stanęły wszystkie zakłady tkackie w Zgierzu. Spowodowane to zostało zatargiem między właścicielami fabryk a robotnikami o redukcję płac.

Robotnicy otrzymali przed dwoma tygodniami wymówienie pracy. Ponieważ w ciągu tego czasu nie uzgodniono postulatów robotników i fabrykantów z upływem terminu wymówień pracę przerwano.

Bezrobocie w przemyśle tkackim objęło około 2.000 robotników.

ZAPAS ZŁOTA W ANGLJI

Bank Angielski dokonał wczoraj znów zakupu złota prawie na miljon funtów, doprowadzając swój zapas złota do olbrzymiej sumy 180 miljonów złotych funtów.

ZAWIESZENIE WOLNEGO HANDLU ŻYWNOŚCIĄ

W Moskwie ogłoszono wczoraj dekret o zawieszeniu wolnego handlu żywnością na okres państwowych dostaw zbożowych.

—):✱:(—

Nieuzasadniona polityka

Czechosłowacja ogranicza przywóz z Polski

Obroty handlowe z Czechosłowacją kształtują się dla Polski w ostatnich czasach w sposób coraz bardziej niepomyślny, a to pod wpływem świadomej polityki Czechosłowacji, zmierzającej do zlikwidowania naszej nadwyżki wywozowej w drodze ograniczeń przywozowych, zwłaszcza zaś ograniczeń w przydziale dewiz, co np zamknęło zupełnie dostęp naszego węgla na rynek czeski.

W rezultacie podczas gdy w ciągu czterech pierwszych miesięcy r. ub. udział Czechosłowacji w naszym wywozie wynosił 10 proc., to w analogicznym okresie r. b. już tylko 5.2 proc. Natomiast udział Czechosłowacji w naszym przywozie zmniejszył się stosunkowo nieznacznie, bo z 5.9 do 4.4 proc. Dodatnie dla nas saldo w obrotach towarowych z Czechosłowacją zmniejszyło się z 22 miljn. zł. w czterech miesiącach r. ub. do 3,96 miljn. zł. w r. b., t. j. o 82 proc.

Dążenia Czechosłowacji do aktywizacji swego bilansu handlowego z Polską, nie znajdują uzasadnienia w charakterze wzajemnych obrotów, z których wynika przewaga korzyści dla Czechosłowacji, wywożącej do Polski przeważnie artykuły gotowe, a importującej głównie surowce i artykuły spożywcze.

Dążenia te nie znajdują również uzasadnienia w ewolucji handlu zagranicznego Czechosłowacji. W miesiącach b. r. Czechosłowacja osiągnęła z tego handlu nadwyżkę w wysokości 67 miljn. koron, podczas gdy w tym samym czasie roku ubiegłego miała ona deficyt w bilansie handlowym w wysokości 179 miljn. koron.

Od Bałtyku do Jadranu

Oś pokoju biegnie w Europie

Gdynia, w czerwcu.

Najmłodsza z córek Polski, Gdynia, jest uprzywilejowanem dzieckiem Ojczyzny. Wyrósłszy magicznie i niepomiernie, budzi zaciekawienie wszystkich, których losy Polski interesują z tych lub innych względów.

W ciągu niespełna 4-ch tygodni dwa razy Gdynia przyjmowała oficjalnie cudzoziemców. W końcu maja po raz pierwszy na lotnisku w Rumji lotników — wracających z meetingu lotniczego warszawskiego.

Obecnie posłów jugosłowiańskich w wycieczce po Polsce. Na twarzach zwiedzających tak pierwszych jak drugich malował się skupiony podziw z gatunku tych, które trzeba dobrze przetrawić by prawdziwie się w nie wczuć. Za wielka bowiem niespodzianka spada na przeciętnego Europejczyka, gdy w swej starej, poczciwej a w miarę zacofanej Europie natyka się na rezultaty pracy, którą Ameryka także by poszczycić się mogła. Ciekawa niezmiernie była reakcja ludzi należących do elity społeczeństwa jugosłowiańskiego. Parokrotnie w przemówieniach powtarzali, że obecnie „oś pokoju biegnie od Bałtyku do Jadranu".

To też Gdynia, jak różdżką czarodziejską wywołana — wypielęgnowana, nowoczesna — uśmiechająca się młodością swą blademu słońcu północy — wspaniały — spokojny wysiłek, owocem którego *taki* port wyrósł — wydała im się idealną odpowiedzią Hitlerowi i jego pieniącym się adjutantom, którzy własnowolnie szeregi cywilizacyjne opuścili, by lepiej nienawiści i barbarzyństwu się oddać.

To też w deklaracji swej słusznie powiedzieli: „Dzięki takim wizytom dwa *narody słowiańskie wejdą w bliższy* kontakt i ściślejsze stosunki i co ważniejsze, w ten sposób przez wymianę myśli i poglądów uzyskają zdrowe i właściwe pojęcia o swoich dążeniach obecnych i o planach na przyszłość".

St. Jankowska

Sto lat i... dużo szczupaków

Życzenia rybaka dla króla

Sędziwy król szwedzki jest najpopularniejszym monarchą. Na wzór legendarnego króla Al-Raszyda opuszcza on chaczem swą rezydencję, nakłada głęboko na oczy czapkę sportową i z małym sakwojażem „prywatnie" zwiedza swoje państwo.

Jest także wędkarzem, a wędkarstwo trzeba to pamiętać, jest narodowym sportem tego kraju zatok i strumieni.

W tych dniach, w uroczystym momencie składania życzeń 75-letniemu solenizantowi, zbliża się do tronu delegat z pobliskiej rezydencji królewskiej w Tulhaarn, stary rybak Ericksen.

Jest to stary kompan od wypraw na szczupaki. Podchodzi bez żenady, patrzy poczciwie swemi błękitnemi, jak wody jeziora oczami i woła rozgłośnie:

„Sto lat... sto lat... życzę jego królewskiej mości i jaknajwięcej złowionych szczupaków w naszej rzece!

— Oto najlepsze życzenie, jakie dziś otrzymałem — odpowiada wzruszony król i potrząsa serdecznie twardą, spracowaną dłoń, która tylekroć maj strowała około haczyka jego wędki.

—):✱:(—

Kapitulacja Kurdów

w królestwie Iraku

Przywódcy powstańców kurdyjskich w Iraku północnym szejk Mohamed Sadyk i mułła Mustafa złożyli dn. 20 b. m. broń w Barzanie.

Walka Kurdów z policją króla Fajsala trwała cały rok.

Pan Władysław spostrzegł na ulicy jakąś ładną kobietę. Podchodzi więc do niej i mówi:

— Czy pozwoli pani sobie towarzyszyć?

Dama nie namyślając się długo, wymierzyła natrętowi siarczysty policzek.

Pan Władysław chwycił się za twarz i zawołał:

— To skandal. Przecież my się wcale nie znamy! (a)

URKE - NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Na gorącym uczynku

Pierwsza wyprawa złodziejska

— Słuchaj, a uważaj dobrze — rzekł do mnie półszeptem, gdy wyszliśmy na ulicę. — Masz teraz okazję, by wykazać swe zdolności i dobrze też zarobisz. Pamiętaj dobrze o tem, co ci teraz powiem. Drzwi, które ci wskazałem, prowadzą do 5-pokojowego mieszkania. Właścicielem jest bogaty inżynier, stary kawaler. Uważaj! Co rano, punktualnie o godzinie 9-ej wychodzi on do swego biura na odległą ulicę. W domu nikt wtedy nie pozostaje, tylko za jakąś godzinę może półtorej, przychodzi starsza kobieta i już gospodaruje tam po całych dniach. Zrozum, że ja już parę „skoków" *) zdarłem, chodząc tu, by wystawić tę robotę i wypatrzeć taką chwilę, kiedy go będzie można najlepiej „zrobić". Po dłuższych obserwacjach doszedłem do przekonania, że tylko zaraz zrana. A jak nie rano, to już nigdy. Więc słuchaj! Zaraz on wyjdzie z domu do biura. Ja go znam dobrze. Odprowadzę go do samego biura. A ty tam wtedy wpadniesz na śmiałego. Nie masz się co obawiać. Grunt być śmiałym, a reszta się już sama ułoży.

Tu spojrzał na zegarek, przyczem pociągnął mnie do muru, jakby chciał mnie ukryć.

— Uważaj!—ciągnął wytrwale. — Za 15 minut będzie już dziewiąta. On też się zaraz pokaże. A ja go będę miał na oku, jak się tylko oddali od domu. Nie trać ani chwili. Każda sekunda jest droga i może tu zaważyć. Spokojnie, cichutko roztwórz drzwi oto tym wytrychem. Uważaj, za daleko do zamku nie wsuwaj. Patrz, tu jest znak, a przy przekręceniu podnieś go trochę w górę.

— Mogę ci też brachu i to jeszcze powiedzieć, że zauważyłem, iż „dziubuś" *) też się tu kręci. Cholera go wie, skąd mógł wywąchać tę robotę. Ja już od dwu miesięcy tu „spekuluję", a nikomu słówka nie pisnąłem. Wstyd, gdybyśmy dali sobie z pod nosa zabrać majątek. Mówię ci, że majątek...

Tu mocno mi ścisnął rękę, której przez cały czas rozmowy nie wypuszczał ze swych rąk i chwilę się zamyślił, poczem ciągnął dalej:

— Pamiętaj i o tem: Tam są dwa wchody; jedne drzwi, które ci wskazałem, prowadzą do środka przez kuchnię. A jeszcze są tam drzwi z ulicy, które też prowadzą do pokojów. Na wszelki wypadek otwórz i tamte. Zrób sobie drogę. Gdy usłyszysz, że ktoś się zbliża z drzwi frontowych, uciekniesz tylnemi i odwrotnie.

— Pamiętaj też pilnie, że w sypialnym pokoju stoi biurko. Przeszukaj je dobrze. Zawsze tam są pieniądze i może biżuterja. Z szaf, co lepsze, futra, garnitury spakuj. Zresztą wszędzie przeszukaj dokładnie. A co jest cennego, drap i więcej nic. Tak, westchnął, szkoda, że ja sam nie mogę tam być; jeden obraz tam jest o wielkiej wartości. Ale ty się na tem nie znasz. Trudno, a ja muszę jego pilnować. Może kiedy ja sam jeszcze tam wpadnę.

Nagle szarpnął mnie i mruknął przez zęby:

— Jazda, już można! — I prędko się ode mnie oddalił.

Stałem chwilę. Widziałem, jak jakiś starszy jegomość wyszedł z tego domu, wywijając laską, a wspólnik podążył za nim.

Przez cały czas wykładu serce waliło mocno, tak, że teraz nie byłem zdolny ogarnąć myślą wszystkich jego przestróg i uwag. Wszak jedno tylko uświadomiłem sobie, że każda minuta tu droga i że trzeba działać. Za chwilę niepostrzeżenie wsunąłem się na korytarz.

Już stałem przy drzwiach i sięgałem po wytrych. Wtem usłyszałem kroki, zbliżające się z 3-go piętra. Ktoś schodził po schodach. Uczyniłem wszystko, co leżało w mojej mocy, aby nie zdradzić swego zdenerwowania i udałem, że idę na 3-cie piętro.

Jakiś chuderlawy, wysoki jegomość przeszedł koło mnie i zatrzymał się chwilę. Miałem też wrażenie że zdradziłem się ze swemi myślami. Poszedł dalej. Zawróciłem, gdy usłyszałem, że zeszedł na dół. Zbliżyłem się znów do drzwi. Instynktownie rozglądałem się, chwytając najmniejszy szmer zdołu. Ruch uliczny doleciał mnie, jakby z innego świata. Począłem nerwowo palcami majstrować przy zamku.

Drzwi były otwarte.

Myśli o wielkich pieniądzach, które tu na mnie oczekiwały i o nagrodzie kochanki dodawały mi odwagi.

Wszedłem do kuchni i wreszcie dotarłem do sypialnego pokoju. Posadzka, przez którą szedłem, wydawała mi się bagnem, w którem utkwiły moje nogi. Dławiło mnie coś w gardle. Patrzałem po obrazach i nie mogłem oczu od nich oderwać.

Zdawało mi się, że ci ludzie patrzą na mnie groźnie i lada chwila zejdą ze ścian, by się rzucić na mnie. Zawahałem się chwilę. Trwało to jednak ułamek sekundy. Zrozumiałem, że za daleko posunąłem się już, że o zawróceniu teraz bez łupu nie może być mowy.

Przystąpiłem do rabowania.

W rogu sypialnego pokoju ujrzałem przymocowaną do ściany kasę. Stanąłem przy niej bezradny. Zdziwiłem się, że wspólnik mi o tem nie wspomniał. Przerzuciłem tam także rzeczy, którychbym i tak nie mógł zabrać.

Sam niewiedziałem już, na co to robię. Byłem jakby w gorączce. Zapomniałem, gdzie się właściwie znajduję. Z szafy wyrzucałem na rozłożone prześcieradło futra, garnitury, co mi tylko w ręce popadło.

Nie zdawałem sobie zupełnie sprawy, że kradnę w tej chwili. Zapomniałem też objaśnienia wspólnika, czego należy szukać. Czyniłem to wszystko, popychany jakąś nadludzką mocą. Jakby moja wola zupełnie tu nie istniała.

Nagle poczułem jakby czyjś wzrok utkwiony we mnie. Twarz moja płonęła, wargi drgały nerwowo. Przyłożyłem rękę do czoła i błędnemi oczyma wodziłem wokoło.

— Co to?...

Zaledwie trzy kroki ode mnie stał ten sam jegomość, którego wspólnik odprowadził. Uśmiechał się zjadliwie; patrzał na mnie zdziwiony. W prawej jego ręce spostrzegłem rewolwer.

— Stać i nie ruszać się z miejsca, bo zabiję jak psa! — krzyczał groźnie.

Stałem, patrząc na niego nie mniej, niż on, zdziwiony. Ręce bezwładnie opuściłem. Duszno mi się zrobiło. Poczułem, że wszystka krew napływa mi do mózgu. Z oczu ciekły łzy.

On ciekawie obserwował mnie długą chwilę i rzekł:

— No, panie złodzieju, trudno, nie udało się, rozpaczać niema tu co. Cóż robić, nieszczęście chodzi po ludziach. Przepraszam, że przeszkodziłem w pracy. — Tu ukłonił mi się nisko. — Proszę teraz pofatygować się i zpowrotem porozkładać i porozwieszać wszystko na swoje miejsce, tak, jakby tu nigdy nic nie zaszło.

Widząc zaś, że drżę na całem ciele i nie ruszam się z miejsca, dodał mniej już szyderczym tonem:

— Nie, panie złodzieju, wam złego tu nic nie zrobię, gdy odpowiecie prawdę na moje pytania. Jak będziesz, kawalerze, kłamał to przymuszony będę cię oddać w ręce policji.

Zrobiłem ruch, jakbym mu się chciał rzucić do nóg i prosić o łaskę, gdyż widziałem się już wrzucony do więzienia i wyobraziłem sobie „korydorszczyka", który na nowo mnie rozbiera. Chciałem go błagać o ratunek.

Powstrzymał mnie ruchem ręki.

— No, no, widzę, że odgadłem, iż jeszcze nie jesteś zupełnie zepsutym chłopcem i mogą jeszcze z ciebie być ludzie.

— No powiedz więc, kto cię tu posłał. To twój pomysł nie jest, by mnie okraść. Gadaj, prędzej, kto cię tu posłał? Tyiko prawdę mów!

Milczałem jak mur. Wpatrywał się we mnie tak bystro, że musiałem głowę opuścić, a gdy widział, że nie odpowiadam, wyciągnął zegarek.

— Kawalerze, widzę, że uparcie milczysz, co? Żal ci wydać kamratów? Patrz, dodał, za 10 minut jeśli nie powiesz, zawołam policję. Tam już ci gębę otworzą. A tymczasem proszę ułożyć wszystko na swoje miejsce. Później porozmawiamy o tem.

Myślałem, czyżto możliwe, żeby ten człowiek, którego chciałem okraść, mnie uwolnił? Nie dowierzałem mu zupełnie. Jednak zdziwiło mnie to, że do tego czasu jeszcze się na mnie nie rzucił i że tak łagodnie, choć szyderczo, rozprawia się ze mną. Widząc zaś, że rewolwer włożył do kieszeni, przyszedłem znów trochę do siebie, a nerwy powoli uspokoiły się i zacząłem na zimno rozmyślać, co tu też mam mu „zalewać" na swoje usprawiedliwienie. (D. c. n.).

*) Skoki — obuwie, buty

*) Dziubuś — złodziej niesolidarny, zdradzający tajemnice.

Po 7 wiekach istnienia

Wspaniały jubileusz Torunia

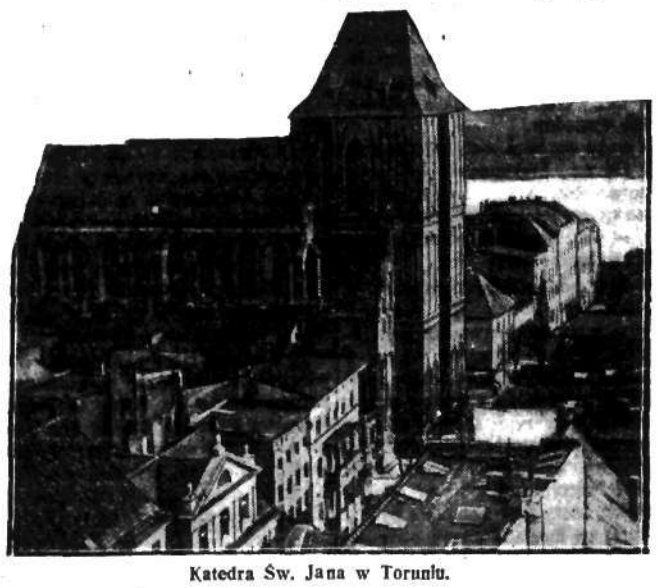

Katedra Św. Jana w Toruniu.

Dostojną rocznicę, bo aż 7 wieków istnienia obchodzi Toruń w roku bieżącym.

W dniu 5 stycznia 1223 podniesiono Toruń do godności miasta i nadano mu t. zw. prawa chełmskie. Toruń powstał jako pierwsze miasto, z którego krzyżacy chcieli uczynić bazę dla swych wypraw wojennych przeciw pogańskim Prusakom i książętom polskim.

Mimo ucisku krzyżackiego ludność odwiecznie polskiej ziemi pómorskiej nie przestaje ani na chwilę czuć się polska, dając temu wyraz przez dwukrotne orężne zrzucenie jarzma najeźdźców.

Pogrom grunwaldzki znów ośmiela miasta pomorskie. Wybuchają jawne bunty. W r. 1420 wielki mistrz usuwa z urzędu 7 rajców miejskich w Toruniu za sprzyjanie Polsce. Gdy reszta rajców protestując przeciw temu zarządzeniu, usuniętych towarzyszów przywraca na stanowiska, zatarg zaostrza się. Krzyżacy mszcząc się palą w r. 1422 przedmieścia Torunia.

W r. 1454 związek miast i świeckiego rycerstwa, uciskanego przez krzyżaków, wypowiada posłuszeństwo zakonowi i poddaje się Polsce.

Wybucha wojna trzynastoletnia. W dniu 4 lutego 1454 toruńczycy zaatakowali zamek krzyżacki, zdobyli go i spalili. W dniu 23 maja tegoż roku przybywa do Torunia Kazimierz Jagiellończyk. Na rynku odebrał uroczysty hołd od przedstawicieli miasta, nadając mu liczne przywileje.

W październiku 1466 r. zjechał ponownie król do Torunia. Przybył też upokorzony wielki mistrz zakonu ze swym orszakiem. Dnia 19 października w Dworcu Artura podpisano pokój. Mocą tegoż układu wracało do Polski całe zagrabione Pomorze wraz z Gdańskiem oraz cała Warmja. Reszta Prus Wschodnich stała się lennem króla polskiego.

Po rujnującej trzynastoletniej wojnie Toruń był miastem wycieńczonem i zubożałem. Opieka królów polskich wraca mu jednak świetność i dobrobyt. Cały polski handel zbożem szedł przez Toruń. Liczne spichlerze, wspaniałe gmachy, bogate ozdoby ratusza, zachowane do dziś, świadczą o świetności miasta.

W roku 1473 urodził się w Toruniu człowiek, który mu przysporzył największego splendoru: Mikołaj Kopernik.

W drugiej połowie XVI w. na gruncie ogromnych bogactw, na tle reformacji, rozwija się tu żywy ruch umysłowy. Powstaje słynne gimnazjum, bogata bibljoteka; Toruń zamyśla nawet o utworzeniu akademji.

Kwitnie przemysł. Rozwija się wspaniale złotnictwo i piernikarstwo, które osiągnęło niespotykany gdzieindziej szczyt rozwoju, równający się sztuce. Do dziś zachowały się wspaniałe formy, w których wyrabiają toruńskie pierniki.

Toruń do końca wierny był Rzeczypospolitej. Kiedy po drugim rozbiorze wojska Fryderyka chciały zająć miasto, Toruń dał dowód wspaniałego porywu patrjotycznego i męstwa. Wojska pruskie zastały bramy miasta zamknięte, a na murach... 40 żołnierzy. Całą załogę miejską z dzielnym kapitanem Malickim na czele. Zawsze wierny Toruń broni nie złożył. Prusacy musieli bramy siłą wyrąbać.

Przez cały czas, stuletniej przeszło okupacji pruskiej, mimo olbrzymich sum przeznaczonych na germanizację, miasto germanizacji nie uległo. W momencie odzyskania niepodległości, miasto w jednej chwili zrzuciło zewnętrzną powłokę niemieckości i jest znów polskie.

Wystawa urządzona z okazji 700-lecia miasta, jest poważnym dowodem polskości Torunia. Drukarnia toruńska od chwili założenia t. j. od roku 1569 drukuje przeważnie dzieła polskie; znikomą tylko ilość w języku niemieckim. W dziale sztuki kościelnej i świeckiej oraz w dziale przemysłu artystycznego stwierdzamy, że autorzy, tych dzieł, utrwalający na nich swoje nazwiska i herby, byli Polakami. Przedewszystkiem jednak liczne dokumenty i przywileje królów polskich, którzy miasto dla jego wierności, szczególną darzyli życzliwością, są jednym ciągiem dowodów polskiego charakteru Torunia.

Do jednej z najciekawszych „atrakcyj" miasta należą wspaniałe dzwony gotyckiej katedry Św. Jana.

Pisząc o Toruniu nie można tych dzwonów pominąć milczeniem. Największy z nich, zwany „Tuba Dei" odlany w słynnej ludwisarni toruńskiej Marcina Schmida 22 września 1500 r. waży około 7 ton, a więc ustępuje Zygmuntowi wawelskiemu zaledwie o pół tony. Drugi, ważący 3 tony, odlany był w r. 1437; trzeci, ważący półtorej tony, przelany był w r. 1766 i jest najmniej udany; dwa pozostałe są najmniejsze, ważą bowiem 250 i 600 kg., ale zato są najstarsze, powstały bowiem w 1411 r.

Dzwony te, dające wspaniałe i potężne akordy muzyczne ściągają wielu turystów, którzy przybywają do Torunia specjalnie dla usłyszenia tego niezwykłego koncertu.

Na zakończenie zajmijmy się jeszcze nazwą miasta. Nie utrzymała się teza, że Toruń wziął swe miano od nazwy „Tur". Toruń wywodzi się od nazwy „tor" co znaczy droga utorowana, trakt. Sami Niemcy przyznają, że nazwa jest czysto polska; piszą o tem uczeni niemieccy Jacobi i Meiche.

Nowy attaché włoski na Zamku

Nowy attache wojskowy Włoch, ppłk. Mario Marazzoni (z prawej) w towarzystwie ustępującego attache Dante Pacilini opuszcza Zamek po wpisaniu się do księgi audjencjonalnej.

Pół wieku literatury polskiej

w ujęciu pisarza sowieckiego

W Moskwie ukazała się książka, która nas specjalnie powinna zainteresować. „Centralne wydawnictwo ludów Z. S. R. R." wydało „Pół wieku literatury polskiej" pióra H. S. Kamieńskiego. Ten podręcznik literatury polskiej (na razie tom pierwszy obejmujący lata 1875 — 1905), pisany przez komunistę, poprzedzony został przedmową Karola Radka.

Książce obszerny artykuł w ostatnim Nr. „Wiadomości Literackich" poświęca znany krytyk Karol Irzykowski, pisząc m. i.:

Według przedmowy Radka autor tej „klasowej" literatury, to nie literat lecz przedewszystkiem działacz rewolucyjny. Od Mendelsona i Róży Luxemburg nauczył się „odcyfrowywać" „oblicze klasowe" pisarzy, — było to w przełomowym okresie 1905 r., — potem przeszedł „wyższą szkołę" Lenina i zbogacony doświadczeniami rewolucji rosyjskiej, „przystąpił do wielkiego zadania: skreślenia obrazu rozwoju literatury Polski kapitalistycznej". Dla kogo? Dla polskich robotników przebywających w związku sowieckim; ale i dla tych, co walczą po drugiej stronie Berezyny, ma to być „amunicja ideowa". Cowięcej, ma to być jedna z wielu prac, „które w przyszłości wejdą do żelaznego kapitału kultury proletarjackiej w polskiej republice rad".

Dla Kamieńskiego ideałem ostatecznym jest rewolucja proletarjacka, która miała czy ma być w Polsce dokonana. Oczywiście, rewolucja komunistyczna. Z tego punktu widzenia osądza się tutaj ideologów, powieściopisarzy i poetów szlachty, burżuazji, drobnomieszczaństwa i chłopstwa.

A więc np. szlachecka poezja powstaniowa „musiała łączyć ogień z wodą, sprawę ludu ze sprawą „narodu", dlatego była „mistyfikującą". Literatura burżuazyjna wierzyła w owoce „pracy organicznej", „pracy u podstaw" a wyzbyła się wzlotów politycznych. Demokratyczni pisarze mieszczaństwa galicyjskiego jak Bałucki, Lam, mieli zdumiewająco mało instynktu klasowego i szli na rękę szlachcie, głównie z obawy przed chłopem i przed Ukraińcami.

Wszyscy zaś pisarze epoki pozytywistycznej wolą moralizować niż organizować. Np. satyryk Rodoć woli wyśmiewać typy kryminalne niż polityczne, a przecież uprzywilejowane klasy nie żyją z kradzieży lecz z normalnego wyzysku. Sienkiewicz w „Szkicach węglem" robi ten sam błąd co później Orkan: opisuje zatargi i krzywdy wśród różnych mało od siebie oddalonych warstw klasy najniższej, zamiast całą tę klasę przeciwstawić dworowi. Reymont ukazuje ohydę życia mas, ale nie wyciąga stąd konsekwencyj.

„Nieskomplikowana ideologja społeczna Wyspiańskiego zrodziła się na tle krakowsko - galicyjskiego nacjonalizmu rozżalonego inteligenta". Jakoż esdek, oczywiście potępia Kamieński narodowy charakter rewolucji 1905 r.

Pisarze P. P. S. są w oczach Kamieńskiego mimowolnymi zdrajcami proletarjatu. Brzozowski, powołując się na Marxa, schował do kieszeni marxowską walkę klasową; tak samo zeskamotował ją u Sorela. Żeromski „nie był agitatorem buntu, lecz tylko orędownikiem klas uciskanych". Niemojewski uprawiał „tani romantyzm rewolucyjny", ale „mieszczański patrjotyzm wzbiera w nim często po brzegi" i wtedy dowiadujemy się np., że „właściwie całe społeczeństwo w Królestwie było za rewolucją" a różnice partyjne — t. zn. sprzeczności klasowe, przerywa tu Kamieński — miały źródło „raczej w temperamentach niż w zasadach". Czyli że Niemojewski „poprostu wykręca się od prawdy". Daniłowski — zdaniem autora literatury, — gdyby chciał teoretyzować, znaną maksymę Marxa przerobiłby tak: „Wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko dziełem inteligencji".

Co się tyczy pozytywizmu, przypatrzmy się, jak ujmuje Kamieński poglądy społeczne Świętochowskiego, Prusa i Orzeszkowej.

Więc Świętochowski zbawienia wyczekiwał nie od ruchów rewolucyjnych ani od ludu, lecz od oświaty, i dlatego zwalczał klerykalizm i religijny pogląd na świat. Według Kamieńskiego pozytywista Świętochowski stanął nawet niżej od powstańczej ideologji szlacheckiej, gardził ludem, któremu może zaimponować tylko siła, jego zaś wiara w oświatę jest wiarą w skuteczność opieki oświeconej burżuazji nad losami Polski i wyraża się u Świętochowskiego arystokratycznie.

Co do Prusa, jedynem przeciwieństwem klasowem jest dla niego antagonizm arystokracji i demokracji, inne nie istnieją, a przynajmniej istnieć nie powinne, trzeba je leczyć miłosierdziem i oświatą. „Gdyby wszyscy byli dobrzy, mogłoby być nieźle przy każdym ustroju społecznym — tak możnaby sformułować jego nieskomplikowaną teorję".

Orzeszkowa miała więcej od Prusa odwagi spojrzenia w twarz gorzkiej prawdzie życia, oskarża swoją klasę szlachecką otwarcie, ale dążąc do odrodzenia narodu, rezygnuje, choć tymczasowo, ze zmiany warunków politycznych i poprzestaje na programie pracy organicznej — więc apeluje do społeczeństwa, konstruuje solidarność interesów między „oświeconymi" a „ciemnymi", usiłuje przekonać panów dobrze urodzonych. W „Chamie" tworząc ideał chłopa cierpiętnika, zamiast umoralniać lud — demoralizuje go. Omawiając „Meira Ezofowicza", pyta Kamieński: „I kiedyż może zwyciężyć ów „postęp"? Orzeszkowa nie zdołała na to pytanie odpowiedzieć, jak nie mógł wogóle odpowiedzieć liberalizm burżuazyjny".

O książce Kamieńskiego mówi Irzykowski:

Tylko tam, gdzie literatura staje się bojową, nie uchyla się Kamieński od przejścia na teren tych wiar. Mniema nawet, że rewolucja wogóle daje autorom silniejszy ton, że budzi w nich talent.

Ponieważ w nadmiarze socjologii gubi się krytyka artystyczna, Kamieński, aby te luki zatkać, posługuje się zdawkowemi komplementami czy naganami, albo też pojęciem talentu.

Zaś co do „nowoczesnych poszukiwaczy form" — pisze Irzykowski: O tem dowiemy się w drugim tomie, który autor zapowiedział. Tam nas wszystkich odpowiednio urządzi! Ale tam się też i sam musi najwięcej zdradzić. Umarli się nie obronią, ale żywi mogą historyka literatury zawsze jeszcze zdezawuować.

Nagrobek Hitlera

w jego własnej wyobraźni

Kanclerz Hitler wygłosił w ubiegłą niedzielę w Erfurcie jedno ze swych licznych przemówień.

Sypały się, jak zwykle różne obietnice. Tym razem kanclerz przyrzekł swoim szturmowcom, że w ciągu 4 lat bezrobocie zniknie zupełnie w Niemczech.

Następnie w wyobraźni wodza zarysował się nagrobek, który mu wystawią Niemcy. Dojrzał na nim następujący napis:

— Był twardy, był bez litości, był, jaki kto chce, ale był dobrym Niemcem".

Spór o Afrykę

między Niemcami a Italją

Korespondent rzymski „Le Temps" zwraca uwagę na niespodziewany efekt słynnego memorandum Hugenberga, wywołany w Italji.

Opinja włoska przyjęła ten memorjał z wyraźną niechęcią. Włosi widzą w postulatach niemieckich wyraźne konkurowanie z aspiracjami Italji.

Mężowie stanu Włoch w ostatnich czasach niejednokrotnie podkreślali, że sprawiedliwość wymaga nowego podziału kolonji w Afryce na rzecz Italji.

W lipcu 1932 r. p. Grandi w mowie w Senacie powiedział to zupełnie wyraźnie, podkreślając, że jest to sprawą palącą dla 42 miljonów Włochów.

Memorjał Hugenberga wysuwa roszczenia niemieckie do tych samych ziem afrykańskich. Wobec tego w Rzymie budzą się duże wątpliwości pod adresem hitleryzmu i skłaniają politykę Mussoliniego do ostrożności względem tego sojusznika z ostatnich czasów.

Według wzorów europejskich

Żona prezydenta St. Zjednoczonych Mrs. Roosevelt i min. wojny Dern, na dobroczynnym balu pułku piechoty nowojorskiej, witani przez kompanję honorową w historycznych strojach.

W świątyni Terpsychory

Międzynarodowe Archiwum Tańca

Paryż, w czerwcu.

Znalazła się garstka marzycieli, która postanowiła szukać zbliżenia między narodami również w dziedzinie sztuki choreograficznej.

Od chwili, kiedy znakomity twórca baletów rosyjskich, Sergiej Diagilew postawił balety na poziomie tak wysokiego artyzmu, że wywołał istny przewrót w tej dziedzinie, muza Terpsychory, częstokroć niedostatecznie oceniana, stała się źródłem wielkich rozkoszy estetycznych. Powstała plejada malarzy i dekoratorów, którzy cały swój talent oddali na usługi baletów.

W okresie powojennym, ów prąd taneczny idąc z Północy ku Francji znalazł nowatora i reformatora baletów w osobie znakomitego szwedzkiego tancerza, Jana Borlina. Wkrótce potem, p. Rolf de Maré, wielki mecenas sztuki, również Szwed z pochodzenia, który pierwszy dał poznać Francji artyzm przedwcześnie zmarłego Borlina, postanowił stworzyć międzynarodowe Archiwum Tańca.

I oto, w zacisznym zakątku Paryża, w Passy powstała owa świątynia piękna, która służy za źródło studjów i badań nad tańcem.

W międzynarodowem Archiwum Tańca zgrupowane zostały najważniejsze dokumenty dotyczące choreografji, tułające się dotychczas po całym świecie.

Celem tej instytucji, oddanej na użytek publiczności całkowicie bezpłatnie, jest ułatwienie współpracy tym wszystkim, których ożywia to samo zamiłowanie estetyczne. W Archiwum Tańca można czerpać wiadomości jaknajbardziej szczegółowe, dotyczące kostjumów, makietek, monografji i rysunków; specjalny oddział poświęcony jest badaniom etnograficznym i socjologicznym tańca.

Mając jednocześnie na celu umożliwienie wprowadzenia najbardziej oryginalnych i nowych pomysłów tanecznych, pragnąc zarazem podtrzymać nić łączącą postępowy rozwój baletów. — Archiwum wydaje swoje własne czasopismo i organizuje stale międzynarodowe konkursy taneczne.

Konkurs, który odbył się w Warszawie, był drugim z owych międzynarodowych konkursów.

Pałacyk, w którym się mieści Archiwum, tworzą dwa budynki złączone ze sobą pergolą i podwórkiem, wyłożonem czerwonemi szerokiemi płytami kamiennemi, jak w starych zamczyskach, z gdzieniegdzie przewijającemi się kępkami trawy i dzikich ziół.

We frontowej części pałacyku, do której się wchodzi przez pięknie wykonaną kratę, mieści się sala przeznaczona do pracy na miejscu; biblioteka, zasobna w książki, należące do rzadkości, kolekcje dzienników i gazet, które umożliwiają zbadanie rozwoju tanecznego na całym świecie. To parter. Na górnem piętrze istnieje pamiątkowa wystawa baletów szwedzkich, gdzie w gablotkach umieszczone są miniaturowe dekoracje sławnych baletów Borlina. W jednym z pokojów zebrane zostały pamiątki po Pawłowej, której ateryczna postać związana jest z postacią konającego łabędzia.

Po opuszczeniu frontowej części pałacyku wchodzimy do gmachu mieszczącego się w głębi podwórca. W wielkiej sali o wysokości 6 metrów, z estrada specjalnie zbudowana na pokazy choreograficzne, jednocześnie z otwarciem Archiwum otworzona została wystawa retrospektywna tańca.

Celem organizatorów Archiwum było wzbudzenie większego zainteresowania dla historji sztuki tanecznej i zaznajomienie publiczności z rozwojem tańca w malarstwie i rzeźbie.

Dzięki więc panu Rolfowi de Maré, obrazy stanowiące własność prywatną — na czas wystawy stały się dostępne szerszej publiczności.

W wyborze dzieł wystawionych kierowano się dwiema kwestjami zasadniczemi. Chodziło o wystawienie obrazów o dużej wartości estetycznej, któreby jednocześnie posiadały pewną wartość dokumentarną.

Obok znakomitych obrazów Poussina'a „Trjumf Pana" i „Tańca Bachicznego" le Nain'a, które świadczą o wysokim poziomie wystawy, znajdujemy niemniej wartościowy cały szereg obrazów z XVIII stulecia, którego lekkość, czar i finezja są tu przedstawione przez Watteau, Lancret'a i innych. Zamiłowanie do kostjumów, masek i maskarad, jednej z głównych atrakcyj karnawału włoskiego owego stulecia, odnajdujemy w arcydziełach Longhi. Wiek XIX straciwszy swój charakter anegdotyczny ma tu swych przedstawicieli w osobach Cezanne'a, Reonire'a, Rodin'a i innych, kończąc na znakomitych rysunkach takich artystów jakimi byli Forain i Steinlen.

W obecnej wystawie Archiwum ograniczyło wybór dzieł do zmarłych mistrzów, pozostawiając pole do popisu malarzom młodszej generacji w przyszłości.

Należy zaznaczyć, że wśród najbliższych współpracowników, jakimi się otoczył p. Rolf Maré, szczęśliwym dla nas zbiegiem okoliczności znajdujemy Polaków. Projekt i wykonanie samego gmachu polecone zostało znanemu architektowi paryskiemu, Polakowi z pochodzenia, p. Stanisławowi Landau. Co się zaś tyczy muzycznej strony, to znakomity kompozytor, o wszechświatowej sławie, p. Tansman jest jednym z tych, którzy wzięli nader czynny udział w organizacji samego Archiwum.

Tak więc międzynarodowa placówka piękna jest w pewnej mierze dziełem Polaków.

E. B.

„Happy end" księcia Asturji

Wielkie zwycięstwo miłości

Eks-król Hiszpanji, który zrazu założył srogie veto na wieść o zaręczynach syna, księcia Asturji, z Kubanką panną Edelmirą Ocejo, zgodził się wreszcie, na to małżeństwo.

Ale zgoda ta nie nastąpiła w zwykły sposób.

Eks-król hiszpański przybył do Lozanny z mocnym zamiarem niedopuszczenia do małżeństwa. Przysięgał sobie srogo, że największą nawet piękność wybranej księcia nie będzie w stanie go rozbroić. Przygotował sobie tysiąc mocnych argumentów, w których niemałą rolę grała obok sprawy zrzeczenia się praw do ewentualnego tronu, także sprawa zdrowia tego wątłego chłopca.

Nie przewidział jednak jednego...

Młody książę Asturji ma lat 26, a od maleńkości chodzi, wspierając się na dwu kulach i przewłócząc z miejsca na miejsce swe ciało. Nieuleczalna choroba zaniku czerwonych ciałek krwi, rodzinna choroba Burbonów postępuje u niego z roku na rok. To też przed hotelem lozańskim, gdzie książę Asturji mieszka, stało zawsze od rana wykwintne auto, gotowe do przewiezienia nieszczęśliwego młodzieńca, gdy przyjdzie mu ochota spaceru.

Zdziwił się król Alfons, gdy ujrzał samochód, stojący przed hotelem, a syna w domu nie zastał.

— Książę Asturji udał się na spacer — oznajmiono mu w hotelu.

— Czem pojechał?

— Poszedł piechotą.

Ale to był tylko początek zadziwiających niespodzianek. Eks-król ujrzał na własne oczy syna, wracającego ze spaceru, wspartego, coprawda, o ramię senority Edelmiry, ale całkiem bez kul.

Wzruszony, pytał, jak to się stało. Dowiedział się, że młoda Kubanka wymogła to cudowne ozdrowienie swym wpływem na księcia.

Poprostu, spotkawszy się z nim w sanatorjum, gdzie się oboje leczyli, powiedziała mu:

— Rzuć kule i chodź do mnie.

I książę, który nigdy nie stał dotychczas o własnej sile, uczynił to z łatwością.

Stanowczo potęga miłości była dotychczas niedoceniona.

Tak pomyślał sobie też zapewne ojciec księcia Asturji, nieszczęśliwy Alfons XIII, gdyż dał zezwolenie na ślub.

Ślub ten odbył się wczoraj w południe.

Udział w ceremonji ślubnej w katolickim kościołku Ouchy w Lozannie, mimo „nieoficjalnej" zgody króla Alfonsa wzięli udział tylko najbliżsi. Szczupłe grono rodziny narzeczonego i panny młodej zebrało się w kościele, natomiast na ulicach zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, stojące wzdłuż drogi od hotelu, w którym rodzina panny młodej mieszka, do kościoła.

Do małego kościołka, zalanego formalnie powodzią storczyków, wpuszczano tylko za zaproszeniami, wydawanemi przez pana młodego.

Ceremonja ślubna odbyła się zupełnie skromnie.

Pan młody do ceremonji ślubnej przybrał się w żakiet i cylinder, na piersi miał order Złotego Runa.

Panna młoda była ubrana w biel, na głowie miała diadem perłowy oraz tren o długości pięciu metrów.

Po ceremonji kościelnej wielotysięczna publiczność przyjęła młodą parę owacyjnie.

Przed ceremonją kościelną odbyła się ceremonja ślubu cywilnego na ratuszu.

Surowe władze miejskie nie chciały się ze względów formalnych zgodzić na to, by ślub cywilny odbył się w hotelu, ale zato poleciły wspaniale iluminować ratusz na koszt kantonalny.

Po kilku krótkich przyjęciach w hotelu udała się młoda para mimo ulewnego deszczu statkiem do leżącej po stronie francuskiej miejscowości kąpielowej, gdzie spędzi tygodnie miodowe.

Tak więc trwające od wielu tygodni przełamywanie trudności, piętrzących się na drodze szczęścia ks. Asturji, znalazło swój „happy end".

Książe Asturji, były następca tronu w Hiszpanji, ze swą narzeczoną Edelmira Ocejo, dla której, na życzenie swego zdetronizowanego ojca, zrzekł się wszelkich pra w do tronu.

Murzyn, który zbielał...

Niesłychany wypadek w Monaco

Dotychczas sądzono, że na czarność skóry murzyńskiej niema żadnego lekarstwa. I oto w Monaco zdarzył się wypadek, który do gruntu zmienił pogląd lekarskiego świata na te sprawy.

Wypadek ten, potwierdzony przez poważnego lekarza miejscowego, d-ra Jean Marsan, wygląda w sposób następujący:

W Monaco mieszkał murzyn z Haiti, nazwiskiem Dauphiny. Czarny był chory na astmę i dla ulżenia sobie zażywał środka, który sprowadził ze swej dalekiej ojczyzny. Środek ten był to proszek, zwany w miejscowym djalekcie Haiti „roisy". Jest to produkt, pochodzący z drzewa, rosnącego na wyspach południowych mórz.

Pewnego dnia Dauphiny, cierpiąc bardziej, niż zazwyczaj, postanowił wziąć większą dawkę lekarstwa. Połknął więc w swej naiwności ilość proszków, która mu miała starczyć na zażywanie w ciągu dwu dni.

Natychmiast po zażyciu tego leku w tak dużej ilości, padł na podłogę pokoju bez przytomności. Zawezwany lekarz stwierdził silne zatrucie. W ciągu pięciu dni trwał stan bezprzytomności, poczem u chorego zaczęły występować inne objawy zatrucia: częściowa głuchota, ślepota, paraliż kończyn itd.

Pielęgnowano go starannie i po upływie trzech miesięcy wszystkie władze mu powróciły. Jakież było jego zdumienie, gdy budząc się pewnego ranka, ujrzał, że skóra jego straciła całkowicie czarną barwę.

Murzyn był biały, jak każdy europejczyk!

Lekarze po tym wypadku zabrali się energicznie do badania właściwości owej „roisy". Kto wie, czy nie wynajdą środka, który pozwoli murzynom bez narażania się na zatrucie, zmienić skórę z czarnej na białą.

Słysząca winda

W pewnym nowowybudowanym domu w Londynie winda zmontowana jest w ten sposób, że wystarczy wejść, głośno i wyraźnie podać piętro, a będzie się obsłużonym, tak, jakgdyby w windzie był lift-boy.

Kabina owej windy zbudowana jest tak, że z pomocą mikrofonu i fotoelektrycznej komórki wypowiedziane słowo zamienia się w prąd elektryczny, który porusza motor windy.

W ten sam sposób zmontowany był Robot „Televox".

Co wróżą gwiazdy na dzień 22 czerwca?

Nadaje się do załatwiania spraw rodzinnych i domowych

Dzień dzisiejszy od wczesnego ranka przynosi fale nowej **energji i przedsiębiorczości;** nadaje się do wszelkich nowych poczynań — zwłaszcza związanych z życiem rodzinnem i domowem, a także z **żeglugą, wodą, płynami, morzem i podróżami wodnemi.**

Dzień dzisiejszy nadaje się do załatwiania spraw rodzinnych, **związanych z miejscem zamieszkania,** z macierzyństwem, dziećmi, o także wszelkich interesów wymagających szybkiego zakończenia. Niezły jest do rozpoczynania procesów, zaprowadzania zmian, **wyruszania w podróż, co do rezultatu której nie posiadamy dostatecznej pewności,** kupowania lub sprzedawania srebra, opiekowania się dziećmi i szukania popularności.

Może przynieść nam spotęgowanie się życia uczuciowego, skłonności do marzeń i nadaje się do zawierania znajomości **z osobami płci odmiennej, obiecując powodzenie w miłości i sztuce.**

Wszystko to zaznaczy się zwłaszcza wyraźniej w godzinach południowych, które obiecują powodzenie towarzyskie i finansowe. Nasze wysiłki życiowe mogą wówczas wydać niezłe rezultaty.

Między godz. 15-tą a 16-tą zaznaczyć się mogą jakieś zainteresowania artystyczne, pragnienie **doznania nowych wrażeń, przeżycia psychiczne,** natchnienia lub wzniosłe idee.

Jest to dobra pora do załatwiania interesów, które **mają pozostać w ukryciu i odkrywania tajemnic** — a więc odpowiednia dla detektywów.

Wieczór nieźle się zapowiada i może w dalszym ciągu dostarczyć nam **miłych wzruszeń,** przyczem jednak przed północą nastrój ulegnie pogorszeniu.

Dziecko dziś urodzone — czułe, wrażliwe, nastrojowe, przywiązane do ogniska domowego — będzie interesować się rolnictwem i ogrodnictwem. Powodzenie może osiągnąć w związku z marynarką handlową i podróżami wodnemi.

Radjo warszawskie

PIĄTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Koncert popularny z Ciechocinka.

17.15: Koncert solistów.

18.15: Odczyt: „O masażu i masażystach niewidomych". 18.35: Muzyka lekka.

19.40: „Na widnokręgu".

20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny.

22.15: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. Muzyki tanecznej.

SOBOTA

7.5: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.

16: Audycja ze Lwowa dla chorych. 16.30: Koncert ork. P. R.

17: Odczyt: „Cele i zadania święta morza". 17.15: Przemówienie w dzień święta 4-go p. Legjonów. 17.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.50: Odczyt: „Podoficer leci na Chalenge". 17.55: Odczyt: „Kajakiem na jeziorach i rzekach Pomorza".

18.35: Recital fortepianowy z Krakowa.

19.40: Kwadrans literacki Ant. Kawczyńskiego „Awans Hieronima Częścika".

20: Koncert muzyki lekkiej.

21.15: „Książka rolnicza". 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. J. Smidowicza.

22.05: Transmisja z teatru „Morskie Oko" I części „Rewji Warszawy".

23.30: Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Stołeczne migawki sądowe

To taka niespodzianka?!

Tak nie można panowie Zet!

W dzisiejszych ciężkich czasach dobrze sprzedać partję owocowego wina i wyegzekwować zań gotówkę bez użycia komornika, to sztuka nielada.

Cudotwórcą takim jest wybitny komiwojażer p. Leon Bekerman, pracujący do niedawna dla hurtowni win i miodów pod firmą „Polonez".

Nic zatem dziwnego, że gdy p. Leon przeniósł się do innego przedsiębiorstwa, firma pogrążyła się w nieutulonym żalu i rozpuszczała naokół krzywdzące go wieści, że jakoby przetrzymywał jakieś sumy, a nawet dopuścił się defraudacji.

Pan Leon wiedział, czem jest wywołana nienawiść firmy, to też słysząc te zarzuty, tylko ironicznie się uśmiechał.

Aż pewnego razu w mieszkaniu p. Leona zadzwonił telefon:

— Tu mówi „Polonez". Panie Be, my się możemy sprzeczać, ale co to natomiast ma wspólnego, ze zrobić interes?

Przychodź pan do nas, mamy dla pana niespodziankę. Będziesz pan niezabawem?

— All richt! — odrzekł p. Bekerman i udał się do hurtowni.

Wyszli mu naprzeciw polonezowym krokiem właściciele sarmackiej firmy, panowie Berek i Mordechaj Zylbermanowie i prosili spocząć oraz pogadać.

Mówiono trochę o kryzysie, nieco o Hitlerze, ale wreczcie p. Bekerman dał do zrozumienia, że czas jego jest drogi i chciałby się dowiedzieć coś nie coś o owej zapowiadanej niespodziance.

Pan Mordechaj spojrzał znacząco na pana Berka i rzekł:

— Rzeczywiście zapomnieliśmy o tego. Beniek, zrób pana Bekermana niespodziankę. Kto się lubi, ten się czubi!

Posłuszny brat, wezwany w ten sposób, rzucił się na miłego gościa i począł go tłuc, gdzie popadło. Pan Mordechaj przypatrywał się z początku, ale w końcu i w nim zawrzała krew przodków, schwycił z półki butelkę starego maślacza i rzucił się w wir walki.

Pan Bekerman, zorjentowany już całkowicie co do charakteru niespodzianki, rzucił się do telefonu, chcąc wezwać na pomoc policję.

Ale pp. Zylbermani odebrali mu słuchawkę, wołając:

— Co się pan tu będziesz rządził, jak bura gęś. Proszę czytać napisu na ścianie: „Telefon tylko dla użytku personelu firmy"

Pan już nie jesteś personel, nie masz pan prawa dzwonić!

Przy odbieraniu słuchawki wszyscy trzej panowie doznali powierzchownych uszkodzeń.

Odcięty od linji telefonicznej pan Bekerman uciekł się do starego sposobu wzywania pomocy, to jest począł krzyczeć „ratunku", bez używania żadnych przyrządów.

Stary, wypróbowany sposób okazał się najskuteczniejszym, bo już w kilka minut później sprowadził do składu policjanta z ulicy.

Przedstawiciel władzy zaprowadził porządek, uwolnił p. Bekermana i doradził walczącym udanie się na drogę sądową.

Wyniknęły z tego dwie sprawy w 12-ym oddziale sądu grodzkiego.

W pierwszej panowie Zylbermanowie byli oskarżeni przez p. Bekermana o znieslawienie, podstępne zwabienie do swego lokalu i pobicie, w drugiej oni oskarżali o mniej więcej to samo p. Leona.

W rezultacie żmudnego procesu p. Bekerman wyszedł z sądu cały i czysty, a firma „Polonez" została skazana na 10 dni aresztu i 100 zł. grzywny.

— Zylbermanowie i po co wam to wszystko? Czy za swoje pieniądze nie dostalibyście drugiego przedstawiciela?

Pod pełnemi żaglami

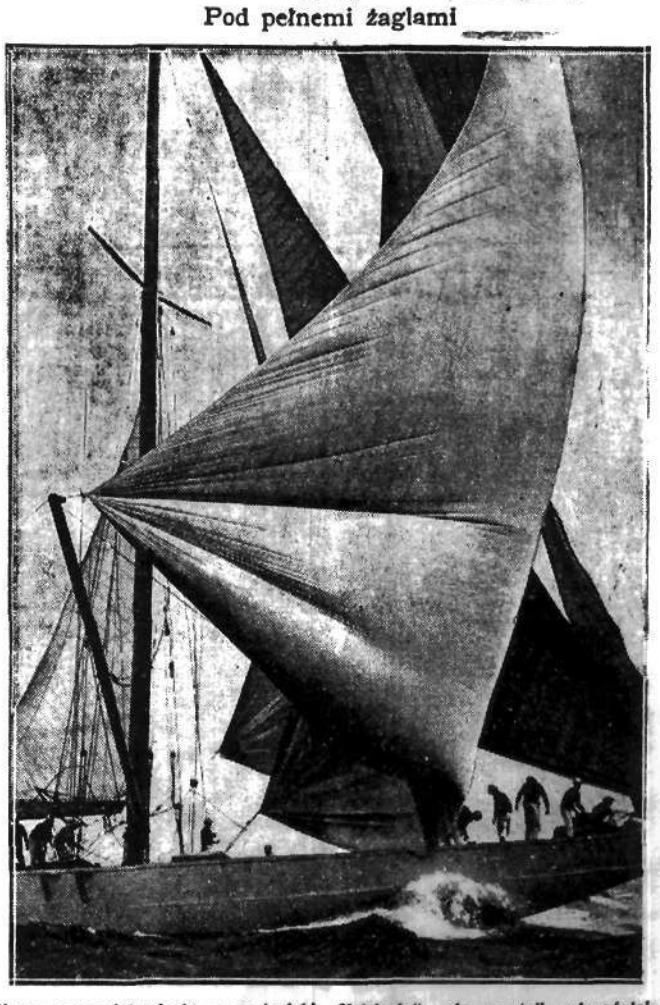

Nowy wspaniały jacht amerykański „Velsheda", cały ze stali, najgroźniejszy konkurent w wyścigu jachtów o puhar Stanów Zjednoczonych.

166)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Po dwukrotnym dopiero dzwonku otworzyła pokojówka. Raczej uchyliła tylko drzwi zasłaniając swą osobą wejście.

— Proszę... Panowie do kogo? — spytała jakoś sennie i jakby ze strachem.

— Madame Grajnert jest w domu?

— Madame?... Tak... To jest — nie niema.

Kłamstwo było, aż nadto widoczne.

— Niechno panienka będzie bardziej gościnna — rzekł reporter wpychając się w drzwi wcale nie delikatnie.

Cerber ustąpił. Znaleźli się w saloniku. Teraz przy świetle odrazu rzuciło się w oczy wszystkim trzem, że służąca jest bardzo zmieszana.

Indagacje zaczął reporter:

— Pani umówiła się z nami na tę godzinę i napewno jest w domu. Niech no panienka pójdzie zameldować.

Nie ruszyła się z miejsca. Wpatrywała się przerażonym wzrokiem w Grajnerta. Ten wzrok pierwszy zrozumiał dziennikarz i rzekł z tupetem:

— Dziwi się panienka że pan Grajnert wrócił? Tak, tak, wrócił... Niech mu się panienka przyjrzy — ten sam. No proszę iść do pani...

Teraz dziewczyna podeszła do Grajnerta i powiedziała prawie na ucho:

— N'ech ci panowie wyjdą... Mam coś ważnego do powiedzenia...

Grajnert nie wiedział co robić, ale komenderował dziennikarz.

— My się odwrócimy. Możemy nawet zatkać uszy. Niech pan posłucha tego sekretu...

Sekret był straszny. Wyjawiła go szeptem urywanym, tak że nie wszystko można było zrozumieć.

— Pani śpi... To straszne. Nie wiem co to znaczy... Pani śpi już od wczoraj... Nie mogę się dobudzić...

Zdenerwowanie służącej udzieliło się łatwo Grajnertowi, choć sama wiadomość w tej formie nie była jeszcze niepokojąca.

Powtórzył ją wszystkim.

Teraz dziewczyna zaczęła opowiadać raz po raz wskazując na drzwi sypialni.

— Wczoraj wieczorem po odejściu panów pani długo płakała. Bardzo płakała... Potem siedziała przy tym biureczku i coś pisała... Potem się zamknęła w sypialni... Tak koło dziesiątej — zadzwoniła i kazała sobie przynieść szklanke wody. Powiedziała jeszcze: „nie będziesz mi potrzebna". Zamknęłam drzwi i poszłam spać. A dzisiaj już od południa zachodzę do pani co jakiś czas — ciągle śpi...

Urwała. spojrzała nagle przerażonym okiem i wyszeptała:

— Proszę panów... A może umarła... Proszę panów..

— — — — — — — — — —

Tak Marysia Grajnert umarła. Uśpiona weronalem.

Leżała cichutko, blada jak biały kwiat, prześliczna...

Mogło się zdawać że naprawdę śpi uśmiechnięta. Tylko w kącikach zamkniętych i zapadłych oczu czaił się smutek.

Zostawiła list który zwrócił Grajnertowi jego wolność, jego zaprzedane życie. Króciutki list.

„Erku, boję się ciebie i boję się śmierci. Ale śmierci mniej, bo już nie mam sił żyć. Byłam małą głupią dziewczyną. Tyś ze mnie zrobił wielką damę, kobietę która miała do rozporządzenia świat. Powinnam być ci wdzięczna. Prawda? A ja umieram z żalem... Po coś mnie brał? Pocoś rzucił? Przeszłam wiele. Straszne miałam życie, gdy przybył ten, który dla wszystkich, dla świata, dla mego spokojnego życia mógł być tobą. Wiedziałam że to nie ty. Ale on mnie pokochał, a do ciebie miałam już na zawsze drogę zamkniętą. Jego groźby i mój strach przed powrotem do piekła w jakim żyłam odebrały mi resztę uczciwości. Przebacz. Powiedziałeś mej córeczce że umarłam. Ty też skłamałeś. Teraz — będzie to prawda. Chciałabym jeszcze coś napisać, ale łzy lecą i nie mam sił..."

Biedna, całe życie nieszczęśliwa Marysia.

— — — — — — — — — —

Film zakończony śmiercią?...

Nie. Takiego zakończenia nie umieściłby nigdy w swym scenarjuszu świetny pisarz Lebay.

W najgorszym razie zgodziłby się na dość oklepany trick: okazuje się że Marysia Grajnert nie umarła. Zrozpaczony mąż wzywa lekarzy. Daje pół majątku za uratowanie kobiety, która tak skrzywdził.

Sławy lekarskie z całego świata zjechały się do kliniki gdzie leży Marysia (tu — masę efektownych zdjęć sali operacyjnej, zabiegów przy pomocy najdoskonalszych instrumentów).

Zrozpaczony mąż siedzi w poczekalni z twarzą ukrytą w dłoniach. Płacze i — czeka na wynik ratunku...

Wreszcie — uratowana.

I teraz wszyscy widzowie na sali oddychają z ulgą. Przebaczają Grajnertowi że był taki łotr, zapominają o całej przeszłości Marysi.

Pocałunek w słońcu pod kwitnącym drzewem i — koniec filmu.

— — — — — — — — — —

A życie, ten film zakończyło poprostu.

Marysia leży na cmentarzu Montmartre w Paryżu.

Grajnert jest dziś siwym panem w sile wieku.

Hanka Grajnert wyrosła na prześliczną pannę i za żadne skarby nie chce mieć narzeczonego gdyż najpierw musi skończyć uniwersytet.

Jest im dobrze.

Między ojcem i córką niema żadnych tajemnic prócz tej jednej — o matce.

Tajemnicę tę zbywa Grajnert tak:

Gdy córka kiedyś spytała:

— Tatusiu. Czem moja matka była w życiu? Czy tylko twoją żoną i nic więcej? Czy wtedy kobiety nie zajmowały się czemś poważnie, nie pracowały, nie miały jakichś celów w życiu?...

Grajnert odpowiedział nie bez trudu i nie bez smutku.

— Twoja matka była wielką, bardzo wielką aktorką...

KONIEC

P. S. Losami Zakolskiego nie interesujmy się. Zainteresowała się nim sprawiedliwość.

Przed „Świętem Morza"

Wojewódzki komitet „Święta Morza" zwrócił się do zarządów wszystkich związków i organizacyj w Białymstoku z prośbą, aby członkowie tych organizacyj wzięli gremjalny udział w capstrzyku dn. 28 b.m. o godz. 20-ej oraz w nabożeństwie, defiladzie, wielkim wiecu i akademji, które odbędą się w dniu 29 b.m. Wszyscy członkowie organizacyj proszeni są o przybycie na miejsce zbiórek w mundurach związkowych.

Pozatem komitet apeluje do związków i organizacyj, aby w dniu 28 b. m. zwołane zostały uroczyste posiedzenia zarządów, na których winny być uchwalone rezolucje, stwierdzające w zdecydowanej formie nasze odwieczne prawo do polskiego morza, protestujące przeciwko wszelkim rewizjonistycznym zakusom niemieckim, nawołujące do poszanowania międzynarodowego prawa traktatów i oświadczające, że jakiekolwiek próby zamachu na całość granic naszych spotkają się ze zdecydowanym odporem całego narodu polskiego.

Rezolucje takie należy niezwłocznie przesłać listami expressowemi pod adresem: Komitet wykonawczy „Święta Morza", Warszawa, ul. Nowy Swiat 35.

W starostwie grodzkiem odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli związków nieruchomości w Białymstoku celem omówienia sprawy należytej dekoracji wszystkich domów w Białymstoku, oraz balkonów i okien mieszkań prywatnych. Na wystosowany apel odezwą się niewątpliwie wszyscy właściciele nieruchomości i d. 29 b.m. nie będzie ani jednego domu nieudekorowanego chorągiewkami i nalepkami, w które zaopatrzyć się można w komitecie wykonawczym „Święta Morza".

Przyjęcia u p. Wojewody

P. wojewoda Kościałkowski przyjął wczoraj na audjencji, generała Czesława Młot-Fijałkowskiego, ks. dyr. Stanisława Hałkę, p. Józefa Młodeckiego, ziemianina z Królowego Mostu, inż. Michałowskiego Stanisława —starostę pow. białostockiego, rabina dr. Rozenmana i p. inż. Fedeckiego — Obwod. Insp. Pracy.

Skoordynowanie administracji

W starostwie powiatowem odbędzie się dziś perjodyczne zebranie naczelników władz niezespolonych pierwszej instancji z całego powiatu. Wygłoszone zostaną referaty. Zebranie ma na celu skoordynowanie administracji państwowej, zarówno we wzajemnych stosunkach urzędowych, jak i w stosunku do ludności.

Z T-wa Przyjaciół Z. S.

W sali konferencyjnej urzędu wojew. odbędzie się dziś o godz. 6 popoł. (w drugim terminie—o godz. 6 min. 30 ppł.) zwyczajne ogólne zebranie członków T-wa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Na porządku obrad sprawozdania i wybory nowych władz.

„Z Legjonu Młodych"

Komenda Obwodu Legjonu Młodych przypomina absolwentom szkół średnich ogólno-kształcących i zawodowych, iż w dn. 27 czerwca rb. o godz. 20-ej w sali rady miejskiej odbędzie się zebranie informacyjne w sprawie życia organizacyjnego młodzieży i dalszych studjów.

Przejęcie wymiaru podatków

przez urzędy skarbowe

Jak to wczoraj podaliśmy — urzędom skarbowym przekazany będzie wymiar podatku: od nieruchomości i placów niezabudowanych od 1-go września, od lokali — od 1 października. Dotyczy to m. Białegostoku. Przejęcie przez urzędy skarbowe od wszystkich wydziałów powiatowych i innych magistratów na terenie białostockiej Izby Skarbowej akcji wymiaru i poboru państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich, oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich, jak również podatku od lokali i placów niezabudowanych nastąpi z dniem 1-go lipca 1933 r.

Wszelkie dobrowolne wpłaty z tytułu powyższych podatków należy uiścić w kasach wydziałów powiatowych i magistratów najpóźniej w ostatnim dniu przed przyjęciem wymiaru przez urzędy skarbowe. Później wszelkie należności należy wpłacać do urzędów skarbowych.

Fabryka w Supraślu nie chce uznać

umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym

Fabryka włókiennicza Cytrona w Supraślu nie została dotychczas—jak wiadomo—uruchomiona. Stoi to w związku z nieuznaniem przez tę fabrykę podpisanej w dn. 15 bm. umowy zbiorowej, likwidującej strajk, za obowiązującą. Stanowisko to uzasadniają właściciele fabryki w ten sposób, że wstępując do Zw. Przemysłowców, uczynili zastrzeżenie, iż czynności Związku w sprawach robotniczych nie mają w stosunku do nich mocy wiążącej, i że delegaci tego Związku, podpisujący umowę w imieniu wszystkich bez wyjątku właścicieli fabryk włókienniczych w Białymstoku i pow. białostockim, nie byli przez firmę Cytron ku temu w należyty sposób uprawnieni. Zatwierdzenie umowy przez przedstawicieli robotników fabryki w Supraślu traktuje fabryka Cytron, jako jednostronne ich oświadczenie.

Powiadamiając listownie Związek Przemysłowców o zajętem przez siebie stanowisku, właściciele fabryki Cytron domagają się uzupełnienia treści umowy zbiorowej przez wniesienie zastrzeżenia w stosunku do ich firmy, że umowa ta jej nie obowiązuje.

Jak się dowiadujemy—w związku z listem tym odbyło się posiedzenie zarządu Zw. Przemysłowców, na którem postanowiono nie przyjąć listu do wiadomości i dążyć, by wszystkie fabryki zastosawały się do umowy zbiorowej, podpisanej na wspólnej konferencji w dniu 14/15 b. m. pod przewodnictwem okr. ins. pracy, p. inż. Butwiłowicza. W stosunku do tych przemysłowców, którzy będą się wyłamywać z umowy, zarząd postanowił—jak słychać—stosować, w myśl art. 6 owej umowy, wszelkie, będące w mocy Związku, środki represyjne.

Dowiadujemy się, że sprawą fabryki Cytrona zainteresowały się również władze administracyjne.

Rejestracja podchorążych pozostających bez pracy

Zarząd koła Podchorążych Rezerwy przy Z.O.R. w Białymstoku wzywa wszystkich Podchorążych Rezerwy, którzy dotychczas są bez pracy, do zarejestrowania się w sekretarjacie koła (Sienkiewicza 17—biuro p. Daszka), co da możność bezrobotnym podchorążym rychlej uzyskać zajęcie.

Program M.U.P.

Program M.U.P. na dzień 23 czerwca b. r. godz. 19 — 19.40 muzyka lekka z Warszawy, 19.40—19.55 Na widnokręgu (feljeton z Warszawy), 19,55—20,10 koncert, 20.10—20.15 kronika P.A.T., 20.15 — 20.50 koncert symfoniczny z Warszawy, 20.50 —21 prasowy dziennik radjowy, 21—21.15 koncert, 21 15—21.20 kolonje i półkolonje T-wa „Przystań", 21.20—21.40 koncert, 21.40 —21.50 syndykat spożywców w Białymstoku (odczyt), 21.50 — 22 10 koncert.

Strajk robotników tartacznych w Wasilkowie i Supraślu

Robotnicy tartaku b-ci Kane i Jaczmienik w Wasilkowie w liczbie 22 osób przystąpili z powodu obniżenia płac do strajku. Wskutek agitacji robotników z Wasilkowa porzucili pracę w Supraślu w tartaku Dańczyka (24 rob.) i Chazana (26 rob.)

U szachistów

Staraniem prezesa Klubu Szachowego p. E. Brilla urządzane będą w soboty w lokalu przy ul. Sienkiewicza 2, konsultacyjne partje szachowe między najsilniejszymi szachistami miasta. W sobotę, dn. 24 b. m. o godz. 2 popoł. rozegrana będzie pierwsza taka partja między p.p: H. Oljanem i I. Babkiesem z jednej, oraz M. Wisznią i Sokolskim z drugiej strony.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 8-61.

Zagadnienia przemysłu włókienniczego i drzewnego

w woj. białostockiem

Odbyty ostatnio w Białymstoku zjazd działaczy gospodarczych i społecznych naszego województwa zajmował się—jak wiadomo — m. in. niezmiernie ważnem zagadnieniem uzdrowienia przemysłu włókienniczego okręgu białostockiego. W myśl tez, opracowanych przez komisję przemysłowo-handlową po referacie prezesa Zw. Przemysłowców w Białymstoku, p. dyr. Riegerta, a uchwalonych na plenum zjazdu, drogą, wiodącą do tego celu, jest: niezwłoczne rozwiązanie możliwości wprowadzenia całorocznej pracy na jedną zmianę, a więc zabronienie w drodze rozporządzenia odpowiednich władz pracy na dwie zmiany, ustabilizowanie zwrotu ceł przy eksporcie, umożliwienie wywozu kompesacyjnego i utworzenie przy czynnym udziale sfer gospodarczych instytucji asekuracji kredytu na wzór takich instytucyj, zorganizowanych w innych krajach. Ponadto zajęto się sprawą przewozu surowca włókienniczego do Białegostoku. Położenie geograficzne naszego miasta sprawia, że surowiec przewożony jest z Królewca przez Grajewo. Zjazd uznał skierowanie tego importu przez Gdynię, a to w drodze odpowiedniego przystosowania taryfy na polskich kolejach w ten sposób, aby przewóz z Gdyni nie kalkulował się drożej, niż z Królewca.

Równocześnie komisja przemysłowo-handlowa obradowała nad niemniej ważnem zagadnieniem gospodarczem w naszem województwie, nad zagadnieniem przemysłu drzewnego. W pierwszym więc rzędzie zajęto się sprawą postawienia na odpowiednim poziomie gospodarki lesnej. Komisja i zjazd uznały pod tym względem potrzebę zrozumienia przez właścicieli lasów oraz społeczeństwo, iż tylko zorganizowana przez fachowców leśnych gospodarka w renowacji, eksploatacji lasu i przeróbce drzewnej we własnym zarządzie posiadacza lasu, czy to rządowego, czy też prywatnego, daje ekonomicznie dodatnie rezultaty.

Poruszono również sprawę transportu, uzależnionego całkowicie od stanu dróg wodnych (spław) i lądowych. Uznano więc konieczność regulacji rzek w celu uspławnienia dróg wodnych, a w pierwszym rzędzie Narwi, Niemna i Bugu, oraz potrzebę szybkiej renowacji i odbudowy dróg bitych i szosowych w rejonach leśnych, a w pierwszym rzędzie na terenach puszcz: Białowieskiej, Lackiej, Szeroszewskiej, Knyszyńskiej i Augustowskiej. Roboty te byłyby wykonane z dotacyj Funduszu Pracy.

Celem zwiększenia popytu na drzewo i ożywienia przemysłu tartacznego uznano konieczność wzmożenia budownictwa drzewnego przez stwarzanie przy pomocy Funduszu Pracy planów regulacyjnych osiedli oraz pomocy urzędów przy wyjednaniu gruntów budowlanych, kredytu drobnego i kredytu w materjale drzewnym.

Pozatem stwierdzono potrzebę uświadomienia społeczeństwa o celowości racjonalnego szafowania materjałem drzewnym przez kierowanie do eksportu drewna kl. I do V a do budownictwa wewnętrznego drewna kl. V i VI według szwedzkiej klasyfikacji, obowiązującej w zakładach dyrekcji lasów państwowych, oraz wskazano na konieczność roztoczenia kontroli przez władze administracji ogólnej nad ścisłością miar drewna, sprzedawanego z tartaków, zwłaszcza ludności wiejskiej.

Z ruchu zawodowego

Na walnem zebraniu wydziału czeladniczego fryzjerów w Białymstoku omówiono aktualne sprawy zawodowe, poczem dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: prezes—St. Kwieciński, z-ca prezesa—Serg. Dałmatow, sekretarz—Sylwester Majewski, skarbnik—Edward Dudziński, członkowie: Stanisław Kłosowski, Felicja Kownacka i Longin Ignatowski. Do komisji rozjemczej dla zawodu fryzjerskiego — wybrano Edwarda Gżelę.

Autobusy na odpust do św. Wody

W dn. 25 bm. autobusy P. Z. Inż. linji Białystok—Wasilków dochodzić będą do św. Wody, gdzie odbywać się będzie odpust. Uruchomione będą dodatkowe wozy.

Niebezpieczna zabawa na torach kolejowych

Stwierdzono wielokrotnie, że dzieci, pasące bydło obok torów kolejowych, układają na szynach różne przedmioty, spowodować może przykre następstwa aż do wykolejenia pociągów. Ponieważ dzieci, jako małoletnie, nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności karnej, komisarz rządowy p. Nowakowski ostrzega mieszkańców, że w razie nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego lekkomyślnością dzieci, będą pociągani do odpowiedzialności karnej ich rodzice jako ustawowi opiekunowie.

Kolonje dla dzieci polskich z Niemiec

Na posiedzeniu powiatowego komitetu pomocy dzieciom z Niemiec—pod przewodnictwem zast. starosty p. Tabęckiego—postanowiono zrezygnować z umieszczenia dzieci w budynku poklasztornym w Supraślu, jako zupełnie nieodpowiednim pod względem zdrowotnym, i ulokować 115 dzieci w Czarnej Wsi, 60 dzieci w Zabłudowie i 10 dzieci na kolonji leczniczej w Druskienikach, prowadzonej przez Zw. Pracy Obyw. Kobiet. Opiekę nad kolonją dziecięcą w Czarnej Wsi sprawować z ramienia Komitetu będą uproszeni pp: naoz. Gołębiowski i dr. Walewski, nad kolonją w Zabłudowie p. dr. Nowakowski.

Ofiary na cele kolonji już napływają. Przewodniczący sekcji finansowej komitetu woj. pomocy dzieciom polskim z Niemiec p. dyr. Riegert, złożył w imieniu Związku Przemysłowców zł. 1000. Ks. pastor Gorodiszcz ofiarował zł. 50 na utrzymanie 1 dziecka w ciągu miesiąca, oraz w imieniu pracowników Misji Barbikańskiej zadeklarował pokrycie kosztów utrzymania 1 dziecka. P. K. U. zadeklarowało również pokrycie kosztów utrzymania 1 dziecka, p. wicestarosta Tabęcki imieniem urzędników starostwa powiatowego, wydziału powiatowego i Kasy Oszczędności—pokrycie kosztów z utrzymania dwojga dzieci. Oczekiwać należy dalszych ofiar.

Zwracają uwagę, że niektóre związki nie odpowiedziały jeszcze na inicjatywę organizacji P. O. W., która zapoczątkowała łańcuch ofiar, deklarując pokrycie kosztów utrzymania 1 dziecka i wzywając następujące organizacje o pokrewnym duchu do kontynuowania łańcucha: Zw. Legjonistów, Zw. Strzelecki, Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy i Zw. Rezerwistów. Koszt ten wynosi 45 zł.

Prezydjum rady O. T. O. i K. R.

W starostwie powiatowem w Białymstoku odbyło się wczoraj posiedzenie rady Okr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Dokonano wyboru prezydjum, do którego weszli pp.: Manteuffel (prezes), Król (wiceprezes), Tawrel, Sienkiewicz i Sochor. Rada uznała za wskazane powołanie do życia 3 sekcyj: organizacji gospodarstw przykładowych, kół gospodyń wiejskich i spółdzielczości rolniczej. Do każdej sekcji zaproszono po 5 członków.

Nowy zarząd wytknął sobie za cel polepszenie doli zrzeszonego rolnictwa.

Czyj zegarek?

W dn. 14 bm. przy ul. Warszawskiej naprzeciw domu Nr. 59 został znaleziony zegarek damski „K. J." Nr. 101226 po odbiór którego prawy właściciel zgłosić winien się w II Kom. P. P.

Wywóz jaj i gęsi uznany za kompensacyjny

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło Izbę P. H. w Wilnie, że na podstawie punktu 2 obwieszczenia Min. Skarbu z dnia 16.II.32 (Mon. Pol. Nr. 40 poz. 44) został uznany za kompensacyjny wywóz gęsi żywych i jaj, kierowany tylko przez Gdynię lub Gdańsk. Stosunek procentowy ulgi przywozowej do wartości wywiezionych gęsi ustalony został na 23 proc., jaj zaś—na 18 proc. Cena orjentacyjna zaświadczeń o kompensacyjnym wywozie, opiewających na gęsi żywe, wynosić będzie 8,05., na jaja — 6,3 proc. wartości wywiezionego towaru f-co granica celna.

Izby przemysłowo-handlowe zostały upoważnione do wystawiania zaświadczeń o kompensacyjnym wywozie przy wywozie gęsi żywych w okresie od dn. 1 lipca r.b. do dn. 31 listopada rb. oraz przy wywozie jaj od 15.VI do 15.IX rb. Ministerstwo jednocześnie powiadomiło, iż okres powyższy może być skrócony.

KRADZIEŻE

— W pobliżu domu Nr. 3 przy ul. Marsz. Piłsudskiego dwaj białostoccy kieszonkowcy, Palter Nochim i Moroz Jan, usiłowali okraść jakąś wieśniaczkę. Palter, w chwili aresztowania go przez policję—zbiegł.

— Janowi Mejnchartowi (Młynowa 65), Skoblewski Stanisław, (Pińska 7) skradł wieprza wagi około 100 kg., i różne sprzęty łącznej wartości 115 zł. Skoblewskiego zatrzymano do dyspozycji sądu grodzkiego.

— Z podwórza posesji Nr. 14 przy ul. Mazowieckiej, skradziono Bieluczykowi Antoniemu ze wsi Roztałty, gm. Zawyki pow. białostockiego wóz i dugę wartości 131 zł.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—6 w
Białystok, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Cztery pokoje, We randa, balkon, gruntownie odremontowane. Przy ul. Podleśnej 7 do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

NIEMA POLSKI BEZ MORZA

Niebezpieczeństwo lata

Stoimy u progu sezonu, który, będąc jednym z najpiękniejszych i najprzyjemniejszych, jednocześnie przynosi dużo niebezpieczeństw dla naszego zdrowia. Jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw letnich to mucha. Jest to najzaciętszy wróg higjeny, przenosicielka wszelkich bakteryj i obrzydliwości. Wydajemy więc wojnę muchom, aby uchronić nasze zdrowie od chorób. Podstawą walki z muchami będą naturalnie siatki do okien, czy to druciane, czy muślinowe, lep, oraz przestrzeganie czystości naszej kuchni i spiżarni.

Wielu z nas prowadzi w lecie walkę z muchami, roznosicielkami bakteryj, a przyjmuje te same zarazki do swego organizmu w inny sposób, mniej widoczny. Otóż ludzie ci palą papierosy „domowej roboty" z przemycanego tytoniu. Nie zdają sobie oni sprawy w jak bardzo niehigjenicznych warunkach ów tytoń był przemycany i przerabiany na papierosy. Gdyby poddali te papierosy mikroskopijnemu badaniu, przekonali by się wówczas, co to za siedlisko niewidocznego dla gołego oka brudu i bakteryj. Jeżeli więc chcemy uchronić od groźnych dla zdrowia bakteryj, palmy papierosy Polskiego Monopolu Tytoniowego, które wyrabiane są maszynowo, a więc w sposób nieskazitelnie czysty.

S. M.

APOLLO DZIŚ

Początek o g.: 6[30], 8[20], 10[10]
DZIŚ PREMJERA
Najwspanialszego filmu bieżącego sezonu

ENTUZJAZM! ZACHWYT!

BUDZI ARCYFILM

PIEŚŃ SERCA

Film tak wielki i szczery, jak wielkie i szczere jest serce ludzkie

Wspaniały scenarjusz, Genjalna reżyserja i fenomenalna gra artystów

BETTY GRAHAM
DICKIE MOOR
ALEKSANDER CARR

PONADTO:
DODATKI DŹWIĘKOWE
Aktualności

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.